

misjonarz

STYCZEŃ 2025 Nr 1 (506)

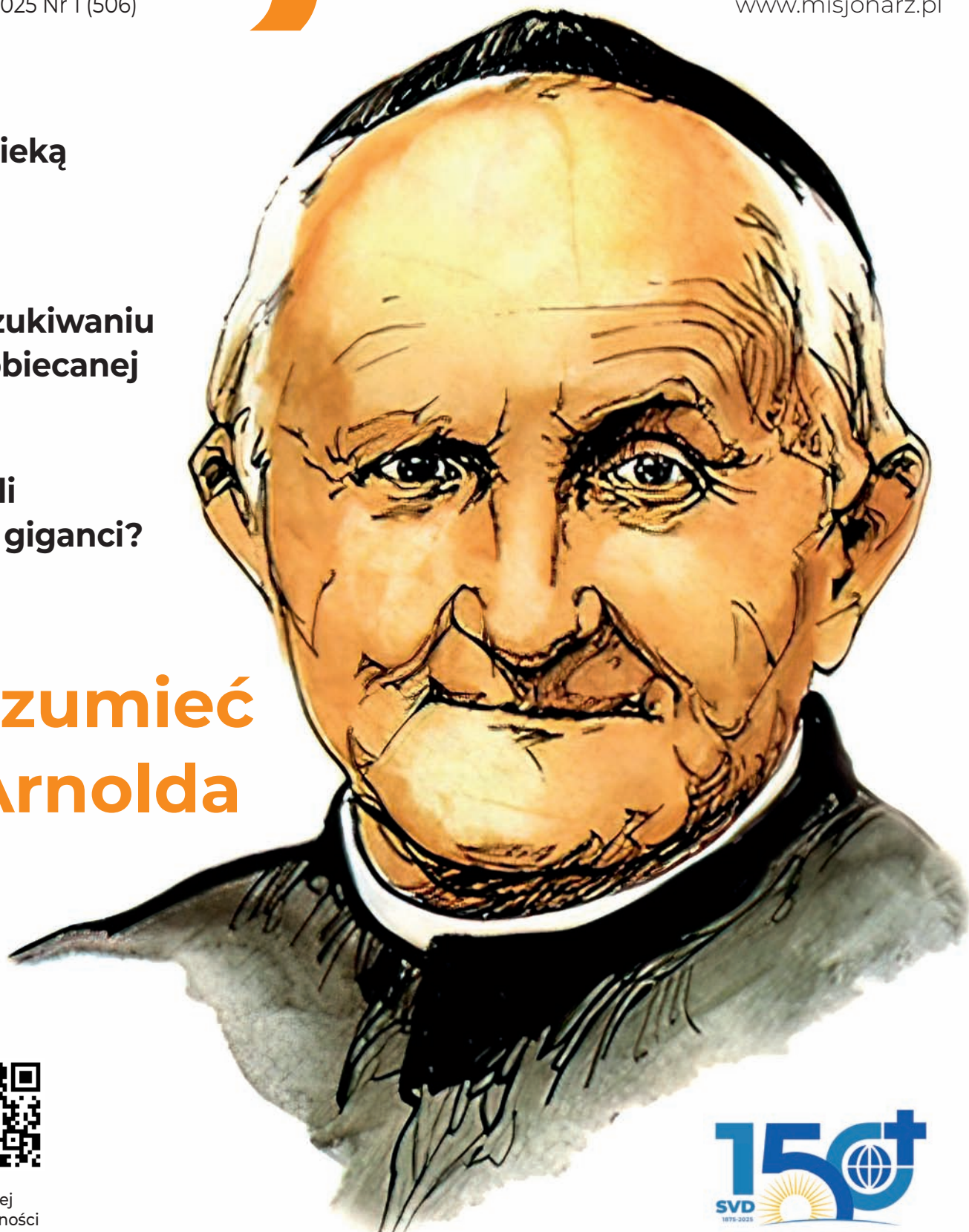
www.misjonarz.pl

**Pod opieką
Maryi
s. 18**

**W poszukiwaniu
ziemi obiecanej
s. 22**

**Kim byli
biblijni giganci?
s. 28**

**Zrozumieć
o. Arnolda
s. 4**



ISSN 0239-4324



Więcej
o działalności
werbistów



www.rownoleznik.werbisci.pl

RÓWNO LEŹNIK **M**

Podcast i blog polskich werbistów,
czyli **o misjach inaczej!**

- o werbistowskim doświadczeniu świata i ludzi
- o oddechach i szeptach świata
- o spotkaniach z ludźmi
- o doświadczeniach innych kultur
- o szukaniu sensów i znaczeń w zwyczajnych wydarzeniach życia

**Blżej świata
Blżej człowieka
Blżej Boga**



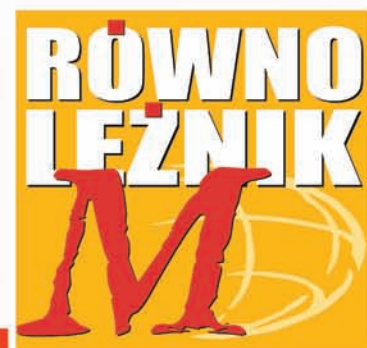
GDZIE SŁUCHAĆ?

- Strona internetowa www.rownoleznik.werbisci.pl.
- Najważniejsze serwisy z podcastami w tym: SoundCloud, Spotify, Apple Podcasts, Google Podcasts, TuneIn, Podtail, Podcasty.info i YouTube.



JAK SŁUCHAĆ na smartfonie/tablecie?

- Pobierz i zainstaluj wybraną przez siebie aplikację.
- W polu wyszukiwania aplikacji wpisz **Równoleżnik M**.
- Dodaj nasz podcast do ulubionych i słuchaj odcinków.



TEMAT NUMERU

4 Zrozumieć o. Arnolda

ROK JUBILEUSZOWY

- 12 Czy seminarium w Steylu było pomysłem o. Arnolda?
16 Cztery nowe studnie w Beninie

ŚWIAT MISYJNY

- 18 Pod opieką Maryi

WIEŚCI Z MISJI

- 22 W poszukiwaniu ziemi obiecanej

Z PAMIĘTNIAK MISJONARZA

- 32 Kapitan Djela

ZROZUMIEĆ SŁOWO

- 28 Kim byli biblijni giganci?

FELIETONY

- 8 Zwyczaj świąteczny
9 Afrykański kwiat

WYPRAWA DO INDONEZJI

- 30 On dał mi marzenia

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

- 10 Z życia SVD i SSpS

Okładka: Św. Arnold Janssen, rys. Heinz Helf SVD

Grafiki: Freepik.com

 Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

nr 1/506/2025

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Dorota Glica (red. nac.)

Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Władysław Madziar SVD, Jacek Jan Pawlik SVD, Dariusz Pielak SVD, Aneta Rayzacher-Majewska, Szymon Gołąbek

Kontakt: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: redakcja@misjonarz.pl

Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zachowujemy prawo do zmiany tytułów, adiacji i skracania nadsyłanych tekstów.

Ku początkom



Dorota GLICA

Redaktor
naczelnia

Drodzy Czytelnicy, witam Was serdecznie w pierwszym numerze „Misjonarza” w nowym roku. Styczeń to czas, który kieruje nasze myśli ku początkom.

Rok 2025 to rok jubileuszowy dla misjonarzy werbistów – obchodzą w nim 150-lecie istnienia. W styczniu przypada wspomnienie osoby, od której wszystko się zaczęło – założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego, św. Arnolda Janssena. Tę niezwykłą postać na naszych łamach przybliży generalny archiwista Zgromadzenia Słowa Bożego w Rzymie, o. dr Andrzej Miotk SVD w rozmowie z red. Patrykiem Lubryczyńskim.

Na pytanie, „Czy seminarium w Steylu było pomysłem o. Arnolda?”, odpowiada w swoim artykule o. Dariusz Pielak SVD.

W styczniu Kościół katolicki wspomina także kolejnego bardzo ważnego dla werbistów świętego – pierwszego misjonarza w Chinach, o. Józefa Freinademetza SVD. O tym, jak się tam znalazł i na czym polegała jego posługa pisze red. Agnieszka Kamińska.

Wyzwania misji na Madagaskarze a także trudny i wieloetapowy proces budowy kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Różańca Świętego opisuje o. Zdzisław Grad SVD.

Swoimi wspomnieniami z misji w Demokratycznej Republice Konga na naszych łamach dzieli się o. Tomasz Laskowski SVD.

Iquique, portowe miasto w północnym Chile, położone blisko granicy z Peru i Boliwią, przyciąga wielu migrantów. O tym, jak wygląda ich życie i z jakimi borykają się problemami na co dzień pisze posługujący na miejscu o. Jacek Gniadek SVD.

Latem o. Krzysztof Kołodyński SVD i pan Szymon Gołąbek odbyli podróż do Indonezji, która miała na celu pozyskanie materiałów do filmu przypominającego wyjazd 20 polskich werbistów do Indonezji w 1965 roku. Powstanie tego dokumentu jest wyrazem wdzięczności Trójjedynemu Bogu, który Polska Prowincja składa w czasie jubileuszu 150 lat istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego. Z podróży powstanie również seria pisemnych reportaży, a pierwszy mogą Państwo przeczytać już w tym numerze. Przybliży on postać o. Józefa Glinki SVD.

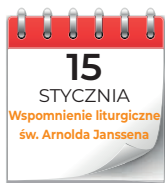
Jak już wspomniałam, zaczynający się właśnie nowy rok jest dla Zgromadzenia Słowa Bożego czasem szczególnym. O tym, jak będzie wyglądało świętowanie jubileuszu 150-lecia istnienia werbistów i najważniejszych inicjatywach zaplanowanych przez misjonarzy na najbliższe 12 miesięcy, można przeczytać w specjalnie przygotowanym kalendarium.

Niech nadchodzący rok przyniesie Państwu łaskę, pokój i siłę, aby każdy dzień przynosił owoce miłości i dobra. Z modlitwą i błogosławieństwem.

naczelnia@misjonarz.pl

Zachęcamy do znalezienia, polubienia

i śledzenia naszego profilu
na Facebooku i Platformie X.



Zrozumieć o. Arnolda

Z o. dr. Andrzejem MIOTKIEM SVD,
 generalnym archiwistą
 Zgromadzenia Słowa Bożego
 w Rzymie, rozmawia
 Patryk LUBRYCZYŃSKI



Fot. Archiwum Andrzeja Miotka SVD

Trwa jubileusz 150-lecia istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego. W jaki sposób werbiści żyją obecnie testamentem założyciela, św. Arnolda Janssena?

To pytanie jest wyjątkowo trudne, zważywszy na tak różne konteksty kontynentalne miejsc pracy misyjnej werbistów oraz różnorodności ich narodowego pochodzenia. Niewątpliwie największym wyzwaniem oraz trudnością dla zgromadzenia werbistów i jego misjonarzy jest pozytywne przeżywanie napięcia duchowego pomiędzy ciągłym powracaniem do źródła pierwotnej inspiracji – do Założyciela, a twórczym wysiłkiem dania odpowiedzi na nowe wezwania w oparciu o charakterystykę Założyciela w szybko zmieniającym się świecie, który niesie ze sobą zarówno zagrożenia, jak i nowe szanse.

Pozytywnym zjawiskiem jest widoczne zainteresowanie Założycielem, jego duchową spuścizną i pragnienie jej zgłębiania. Kiedy niedawno opublikowałem dwutomowe, całościowe opracowanie o duchowości Założyciela „Missionary of the Word and the Spirit”, ku mojemu zaskoczeniu, wzbudziło ono duże zainteresowanie. Pojawiły się konkretne inicjatywy tłumaczeń na inne języki oraz chęć upowszechnienia i dostosowania publikacji do pracy formacyjnej i misyjnej. A co najważniejsze, pojawiły się także nowe próby interpretacji Założyciela i jego duchowości. Jakkolwiek trzeba mieć na uwadze, że sam Założyciel jest wymagający w odbiorze. Jego duch, styl życia i duchowość stawiają nam wysokie wymagania, przede wszystkim rezygnacji z biernego i wygodnego życia.

Jaki jest klucz do zrozumienia św. Arnolda Janssena?

Twórcze spojrzenie na Założyciela wymaga oddzielenia tego, co zmienne, związane z uwarunkowaniami historycznymi Niemiec, Europy i Kościoła drugiej połowy XIX w. oraz początków XX w., od ducha o. Arnolda Janssena, który był zanurzony całkowicie w Bogu poprzez pogłębioną modlitwę. Można powiedzieć, że źródłem jego twórczości w realizacji woli Bożej było harmonijne łączenie ludzkiego wysiłku, otwarcia na to, co nowe, z intensywnym trwaniem w Bogu, włącznie z doświadczeniem mistycznym. Ta postawa jest kluczem do zrozumienia nadzwyczajnej aktywności i płodności misyjnej o. Arnolda, wyrażonej w różnorodnych inicjatywach i dziełach. Teologiczne zrozumienie misji przez o. Arnolda wyprzedzało tradycyjne uzasadnienie działalności misyjnej poprzez zaakcentowanie i przeżywanie misji w kluczu dynamizmu trynitarnego trzech osób Boskich, które dobitnie zaakcentował dopiero Sobór Watykański II.

15 stycznia Kościół katolicki obchodzi również wspomnienie św. Arnolda Janssena. Co jest dla Ojca osobście „karmiącego duszę” w postaci Założyciela?

Podziwiam w o. Arnoldzie jego bezgraniczne, pełne dziecięcej ufności zawierzenie wszystkich spraw Panu Bogu. Jest dla mnie wzorem męża Bożego, wolnego od rozumowania koniunkturalnego. Zadziwia konsekwencją realizowania podjętych wyborów, które dojrzewały w czasie, w niekiedy długim procesie rozeznawania duchowego przy użyciu wszelkich dostępnych środków ludzkich i nadprzyrodzonych, zwłaszcza modlitwy; o. Arnold szukał wyłącznie woli Bożej, a jednocześnie dojrzewała

w nim świadomość własnej ludzkiej ułomności, która pozwalała mu traktować innych ze zrozumieniem oraz gotowością do przyznania się do własnych błędów. Miał odwagę, aby prosić swoich podwładnych o przebaczenie. Nie ulegał łatwo pierwszym wrażeniom, „spieszył się bardzo powoli”, wszystko poddawał weryfikacji, czy rzeczywiście jest wyrazem woli Bożej. Jednocześnie był bardzo nowoczesny przez otwarcie na zastosowanie najnowszych środków i wynalazków dla realizacji celów misyjnych.

Jak św. Arnold Janssen był związany z Rzymem?

Dla o. Arnolda Janssena Rzym był niewralgicznym punktem odniesienia, centrum chrześcijaństwa i źródłem inspiracji duchowej. W ciągu swojego życia odbył 10 męczących podróży służbowych do Rzymu. Został przyjęty na sześciu audiencjach papieskich przez dwóch papieży – Leona XIII i Piusa X. Jego podróże odbywały się z zadziwiającą regularnością i miały kluczowe znaczenie dla wewnętrznego i zewnętrznego rozwoju Zgromadzenia. W Wiecznym Mieście zaraz po Steylu otworzył drugą fundację – skromne kolegium w 1888 roku. Od samego początku (1875 r.) pisał: „Konsekwentnie uznawałem znaczenie i wagę Rzymu, dlatego starałem się jak najszybciej założyć fundację w centrum chrześcijaństwa”. W czasie pobytu w Rzymie spotykał ważne osobistości z kurii rzymskiej oraz modlił się i sprawował Eucharystie na grobach męczenników. Rzym był dla niego wyrazem chrześcijańskiego uniwersalizmu i katolickiego ducha o szerokim spojrzeniu, a także antidotum na zacietrzewienie nacjonalistyczne i kolonializm.

Jakie miejsca warto zwiedzić w Rzymie, aby bardziej zrozumieć postać św. Arnolda Janssena?

O. Arnold najczęściej odwiedzał Bazylikę św. Piotra, zatrzymując się przed ołtarzami doktorów Kościoła, zwłaszcza Grzegorza Wielkiego (patrona Zgromadzenia) oraz papieży, szczególnie związanych z jego ojczyzną, np. Leona III, który dwukrotnie przemierzał Alpy, by prosić Karola Wielkiego o wsparcie przeciw buntownikom w Rzymie. W bazylice na Watykanie przeżywał wielką tajemnicę wiary, zwłaszcza głębię i piękno tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Odnotowano, że trwał tam przez cztery godziny na adoracji Najświętszego Sakramentu. Czasami zabierał ze sobą studentów kolegium, wtedy preferowanym miejscem modlitwy był ołtarz z piękną mozaiką Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny.

Są udokumentowane spotkania św. Arnolda Janssena z innymi świętymi?

Mamy informacje, niekiedy opisy jego spotkań z osobami, które później dostały chwały ołtarzy; byli to też jego bezpośredni współpracownicy. Wśród pierwszych był o. Józef Freinademetz SVD, który zapoczątkował misję w Chinach i został beatyfikowany oraz kanonizowany razem z Założycielem. W jego otoczeniu dorastały dwie współzałożycielki żeńskiego Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego: s. Maria Helena Stol-

lenwerk – beatyfikowana w 1995 r. oraz s. Józefa Hendrina Stenmanns – beatyfikowana w 2008 roku. Dwie inne niewiasty odegrały z kolei ważną rolę w zakładaniu tego zgromadzenia: najpierw w 1974 r. została beatyfikowana s. Franciszka Schervier (+1876 r.), założycielka Zgromadzenia Sióstr Ubogich św. Franciszka, którą o. Arnold odwiedził w Aachen. Z kolei w 2018 r. była beatyfikowana s. Klara Fey (+1894 r.), założycielka Zgromadzenia Sióstr Ubogich Dzieciątka Jezus.

O. Arnolda łączyła bliska przyjaźń z bp. Danielem Combonim, założycielem kombonianów i wikariuszem apostolskim Afryki Centralnej. Wspierał jego dzieło materialnie i zaprosił go do Steylu w październiku 1877 r., aby poświęcił nowy Dom Misyjny św. Michała i kaplicę. Obaj zostali ogłoszeni świętymi 5 października 2003 roku. W 1876 r. o. Arnold spotkał młodego Franciszka Jordana na kongresie niemieckich katolików w Monachium. Jordan był zainteresowany wstąpieniem do werbistów, ale później założył własne zgromadzenie salwatorianów (1881 r.). Zaprzyjaźnili się i o. Arnold odwiedzał go często w Rzymie, gdzie rezydował jako generał zgromadzenia. Jordan został beatyfikowany niedawno, w 2021 roku. O. Arnold był także w bliskim kontakcie z szanowanym



**Teologiczne zrozumienie misji
przez o. Arnolda wyprzedzało tradycyjne
uzasadnienie działalności misyjnej
poprzez zaakcentowanie i przeżywanie misji
w kluczu dynamizmu trynitarnego
trzech osób Boskich, które dobitnie
zaakcentował dopiero Sobór Watykański II.**

w Rzymie o. Piotrem Semenemko (+1886 r.), współzałożycielem zmartwychwstańców (dawna nazwa rezurekcyjoniści), którego proces beatyfikacyjny jest w trakcie.

Na koniec warto wspomnieć papieża Piusa X, kanonizowanego w 1954 roku. Założyciel spotkał się z nim dwukrotnie na audiencji w 1905 i 1907 roku. W trakcie tej pierwszej, kiedy o. Arnold miał jeszcze zastrzeżenia do wersji konstytucji werbistów przereklamowanych przez Stolicę Apostolską, Pius X zatwierdził jego poprawki i ostateczną propozycję, bo, jak skomentował nuncjusz w Wiedniu, Ojciec Święty powiedział, że nie będzie się sprzeciwiał świętemu, a ojciec Arnold Janssen jest świętym.

Św. Arnold Janssen był też wielkim głosicielem nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa. Co wyróżniało go w kulcie Serca Jezusa spośród innych świętych?

Pobożność św. Arnolda do Serca Jezusowego kształtuje się w drugiej połowie lat 60. XIX w., przez aktywne włączenie się w Apostolstwo Modlitwy zainicjowane przez



**Bez wątpienia to rodzina
była duchową szkołą wiary dla Arnolda,
tam kształtowało się jego umiłowanie modlitwy
i postawa moralna.**

jezuitów. W tej przestrzeni duchowej rodzi się jego powołanie misyjne i gorliwość apostołska. W ramach Apostolstwa Modlitwy o. Arnold odkrywa najdroższe Serce Jezusa pragnienie zbawienia dusz ludzkich, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie. Dla o. Arnolda Serce Jezusa jako źródło życiodajnej łaski jest trynitarne. W Sercu Jezusa, jak w tabernakulum, zamieszkuje cała Trójca Święta – wspólnota wzajemnie miłujących Osób Boskich, uczestniczących w niepojętej tajemnicy Wcielenia Słowa Odwiecznego (Logos) w rzeczywistość ludzką. Mistyka Serca Jezusowego u o. Arnolda łączy w sobie integralnie dwa nurty – trynitarne i inkarnacyjny. Dla o. Arnolda Boskie Serce Jezusowe jest najdobitniejszym wyrazem tajemnicy Wcielenia Słowa Bożego. Jest obrazem Boga, który uczynił się widzialnym i zrozumianym, czyli bardziej przystępnym dla ludzi.

Jaki wpływ na świętość Arnolda Janssenia miała rodzina, w której dorastał?

Bez wątpienia to rodzina była duchową szkołą wiary dla Arnolda, tam kształtowało się jego umiłowanie modlitwy i postawa moralna. W czasie dorastania w domu miał zawsze przed oczyma rozmodloną matkę Katarzynę i przykład bogobojnego, żyjącego zasadami moralnymi ojca Gerarda. Rodzina Janssenów wyróżniała się wyjątkowym duchem religijnym i wydała trzy powołania zakonne: starszy brat Wilhelm „Juniperus” został bratem zakonnym u kapucynów, a najmłodszy brat Arnolda, Jan, dołączył do dzieła o. Arnolda jako werbista. Praktycznie można powiedzieć, że duchowość werbistów, jej główne elementy mają swoje źródło w rodzinie Janssenów. O. Arnold wyniósł z rodziny szczególną cześć do Trójcy Świętej i Ducha Świętego. W domu odmawiano Prolog św. Jana i czytano czasopismo misyjne, a słowo Boże było przedmiotem rozmów. Rodzeństwo było zawsze pozytywnie nastawione do Arnolda i wspierało jego dzieło.

Jakie przemyślenia Założyciela są aktualne w obecnym czasie, gdy rodzina przeżywa kryzys?

Żyjemy w czasach kryzysu rodzin, także chrześcijańskich; zmienił się model rodziny, dziś rzadkością są rodziny wielodzietne, w których pielęgnuje się wspólną modlitwę. Dla o. Arnolda rodzina była przede wszystkim wspólnotą duchową, wyrastającą ze wspólnej modlitwy i rozmów na tematy wiary. W rodzinie Janssenów było to czymś naturalnym. On sam pielęgnował relacje rodzinne i starał się przyczynić do formacji prawdziwie chrześcijańskich rodzin, szczególnie przez czasopisma religijne

i misyjne dla rodzin oraz rozwijanie rekolekcji dla rodzin w naszych domach misyjnych. Jednym z celów, jakie sobie stawiał, było działanie na rzecz uświęcenia rodzin, a to z kolei przekładało się na wzrost powołań misyjnych.

Dziś w katolicyzmie popularne stają się ruchy charyzmatyczne. Jak św. Arnold Janssen rozwinął pobożność ku Duchowi Świętemu i rozumienie Trzeciej Osoby Trójcy Świętej?

Świadomość obecności Ducha Świętego w Kościele zmieniała się. O. Arnold miał poczucie braku należnego miejsca dla Trzeciej Osoby Boskiej w życiu Kościoła i chrześcijan. Dlatego osobiście zwrócił się do papieża Leona XIII o wydanie specjalnej encykliki, poświęconej Duchowi Świętemu. Jego pragnienie spełniło się, gdy osiem lat później ukazała się encyklika *Divinum illud munus*. Była to pierwsza encyklika całkowicie poświęcona Duchowi Świętemu (1897 r.).

Duch Święty zawsze zajmował w życiu duchowym o. Arnolda ważne miejsce, jednak 1884 r. był znaczącym przełomem, kiedy to cześć do Ducha Świętego wysunęła się na pierwszy plan w jego duchowości. Dokonało się to pod wpływem wizjonerki Magdaleny Leitner i jej spowiednika ks. Ferdynanda Meditsa, związanych z Bractwem Ducha Świętego w Wiedniu. Duchowe przesunięcie akcentów miało ogromny wpływ na dzieło o. Arnolda, który uważał, że pielęgnowanie szczególnej czci do Ducha Świętego – jako specjalnego daru dla Zgromadzenia – jest warunkiem jego pomyślnego rozwoju.

Sam także podjął wiele inicjatyw, aby szerzyć cześć do Ducha Świętego, m.in. nadając dwóm gałęziom żeńskim Rodziny Arnoldowej nazwę Ducha Świętego. W jego duchowości cześć do Ducha Świętego jest głęboko zakorzeniona w trynitarzym rozumieniu ekonomii zbawienia, w której to Duch Święty jest węzłem jedności osób Boskich złączonych tchnieniem miłości, oraz źródłem i sprawcą dynamizmu misyjnego. O. Arnold był jak na swoje czasy nowatorem przez zaakcentowanie jedności Słowa Wcielonego i Ducha Świętego jako nierozłącznych posłańców (misjonarzy) Boga Ojca, co m.in. wyrażają nazwy męskiego i żeńskich zgromadzeń założonych przez o. Arnolda oraz zaprojektowany przez niego medalik werbistów.

Co mówili o nim ludzie i współbracia? Zachowały się jakieś anegdoty o św. Arnoldzie Janssenie?

W baroku ukuto powiedzenie, że „każdy święty ma swoje wykręty”. Tak też było z o. Arnoldem, który miał swoje słabości i dziwactwa, ale przyjmował wszystko z wielkim spokojem. Prawie 80-letni ksiądz, naoczny świadek, przekazał anegdotę o Arnoldzie Janssenie z czasu jego pobytu na konwencji w Krefeld w 1887 roku. O. Arnold przemawiał, ale jego występ nie był zbyt imponujący, prawdę mówiąc – rozczarowujący. Jeden z obecnych tam księży, który sam był wybitnym mówcą, powiedział: „I on ma być założycielem Zgromadzenia! Przecież on nawet nie potrafi przemawiać!”. O. Schmitz, przyszły biskup pomocniczy, ripostował: „To prawda, Janssen nie jest mów-

cą, ale umie pracować i modlić się; to wystarczające kwalifikacje dla niego”. O. Arnold miał też poczucie humoru. Opowiadano, że jako założyciel o. Janssen był nie tylko przełożonym generalnym, ale także prowincjalnym czy też regionalnym dla pięciu fundacji w Holandii, Niemczech, Austrii i Rzymie. Dopiero w roku 1908 r., o. Johann Reidick SVD został mianowany pierwszym przełożonym Regii Europejskiej. W tym czasie wśród współbraci krążył rodzaj złośliwego żartu. O. Reidick miał powiedzieć do Założyciela: „Jak mogłeś mianować takiego osła jak ja na takie stanowisko?”. Na co o. Arnold odparł: „Ponieważ koń był niedostępny, musiałem wziąć osła”. Osobisty sekretarz Założyciela, o. Józef Büttgens SVD, opowiadał, że podczas ich ostatniej podróży do Rzymu wysiedli na stacji w Bolonii, aby się trochę odświeżyć. O. Büttgens powiedział: „Kupiłem cytrynę”. Wtedy Założyciel zapytał: „Dlaczego ją kupujesz?”. Na to o. Büttgens odpowiedział: „Będzie dobra na zaspokojenie pragnienia w pociągu, włóż mały kawałek do ust, a pragnienie zniknie”. O. Arnold uległ namowom i również zamówił sobie jedną cytrynę. Później o. Janssen powiedział: „Taki stary człowiek jak ja musi się jeszcze uczyć takich małych rzeczy od młodych ludzi”.

Wiemy coś więcej o osobowości św. Arnolda Janssena?

Wiemy, że Założyciel był niesamowicie pokorny i uniikał światła reflektorów. O. Arnold wymagał od siebie i był zawsze opanowany. Raz przyszedł do niego zagniewany pracownik i oskarżył go o wszelkiego rodzaju występki. Założyciel słuchał w milczeniu. Kiedy robotnikowi już zabrakło słów, powiedział: „Dziękuję ci za wszystko, co mi powiedziałeś”. I na tym się skończyło. O. Arnold nie znosił pretensjonalności i arogancji, bo jak twierdził, są przeszkodą dla realizacji Bożych planów. Był człowiekiem uczciwym i szczerym, bezstronnym i sprawiedliwym; nie tolerował sztuczności, udawania i podwójnych standardów. Charakteryzowała go otwartość i prostota. To też pozwoliło mi zrozumieć gości, którzy odwiedzając nasz dom, mówili, że najbardziej uderzyła ich nasza prostota i naturalność.

Czy był człowiekiem przedsiębiorczym, umiejącym dobrze gospodarować finansami?

Założyciela charakteryzowała otwartość na poznawanie i uczenie się od innych. Czerpał z doświadczeń ludzi, aby jak najlepiej realizować dzieło zlecone mu przez Boga. Całkiem niedawno dowiedziałem się o kilkugo-



O. Arnold uczy nas życia prostego i pracowitego, przynoszącego wewnętrzną radość i spełnienie. Jest to życie wolne od skupienia się tylko na sobie i własnych potrzebach.

dzinnym pobycie Założyciela w klasztorze cysterskim w Marienstatt (Westerwald). O. Arnold zatrzymał się tam w drodze powrotnej do Steylu po dwumiesięcznej wizytacji domów w Austrii i na Śląsku. Miejscowy opat, Dominikus Willi, odnotował ten fakt w kronice klasztornej pod datą 19 maja 1896 roku. Napisał proroczo, że o. Arnold, założyciel i generał werbistów, jest „niesamowitym człowiekiem, urodzonym 5 listopada 1837 r. w Goch w Nadrenii, który w czasie Kulturkampfu opuścił Niemcy, aby założyć dom misyjny w Steylu, blisko Venlo w Holandii”. Dom ten był widocznym znakiem błogosławieństwa Bożego, ponieważ z mizernych początków tak się rozwinął, że w Steylu mieszkało, wraz ze studentami niższego seminarium, 500 osób, w St. Gabriel pod Wiedniem 200 osób, a w Nysie na Śląsku 100 osób. Ponadto o. Arnold wysłał wielu werbistów na studia do Rzymu. Domy Zgromadzenia powstały również w Chinach w czasie sprawowania posługi przez bp. Jana Anzera, w Nowej Gwinei, Afryce i Ameryce. Opat dodał: „Przypatrywałem się z zachwytem wieloelnemu Janssenowi, który mimo słabej konstytucji fizycznej był wybranym narzędziem Boga i pewnego dnia może dostąpić chwały ołtarzy”. Dokładny i analityczny umysł Założyciela szedł w parze z odwagą podejmowania ryzyka.

Jak wyglądał przykładowy dzień św. Arnolda Janssena?

Założyciel był niezmiernym pracownikiem w winnicy Pańskiej. Mimo zaawansowanego wieku regularnie wstawał o godz. 4.15. Zwykle przed porannymi modlitwami odprawiał drogę krzyżową. W nocy pracował lub modlił się do godz. 21.30, ale zdarzało się, że kładł się znacznie później. Jego sekretarz wspominał, że o godz. 8.00 rano musiał być już w pokoju o. Arnolda, który zaczynał od razu dyktować i trwało to bez przerwy do godz. 10.00, a czasami nawet do godz. 11.00. O godz. 13.30 lub 14.00 najpóźniej wznawiano pracę. Niekiedy, jeśli trzeba było załatwić pilne sprawy, o. Arnold wzywał sekretarza nawet późnym wieczorem po modlitwach, niekiedy nawet o godz. 21.30. Rzadko kładł się spać przed godz. 22.00, często dopiero o 23.00, a nawet 23.30.

W Kościele katolickim w Europie doświadczamy braku entuzjazmu wobec ewangelizacji. Jakie inspiracje mogą czerpać współcześni misjonarze od św. Arnolda Janssena?

Myślę, że o. Arnold jest dla nas wciąż aktualny. Uczy nas bowiem życia prostego i pracowitego, przynoszącego wewnętrzną radość i spełnienie. Jest to życie wolne od skupienia się tylko na sobie i własnych potrzebach. Prawdziwe życie wiąże się z zawierzeniem wszystkiego Bogu i kroceniem w Jego obecności. Na tej drodze dochodzimy do prawdziwej wolności. Pan Bóg przecież pragnie naszego dobra, dlatego obdarza nas powołaniem i powierza misje, które służą nie tylko naszemu szczęściu wiecznemu, ale także dobru i szczęściu innych.



**Andrzej
DANILEWICZ SVD**

Sekretarz ds. misji
i rzecznik misjonarzy
werbistów.
Zaangażowany
w działalność
medialną.
Były przełożony
prowincjalny.

„
**Każda z naszych
rodzin, jeśli
ma przetrwać,
to dzięki
zwyczajowi
świętecznemu,
który sobie
wypracuje; dzięki
owej szczególnej
przestrzeni
wędrowania w tym
samym kierunku.**

Aby odsłuchać tekst
czytany przez autora,
zeskanuj kod lub wejdź
na www.misjonarz.pl



Zwyczaj święteczny

Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jeruzalem na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świętecznym (Łk 2,41-42).

To była prawdziwa wyprawa. Żeby pokonać 140 kilometrów drogi, trzeba było iść przynajmniej pięć dni. A potem zachwyty nad wspaniałością domu Bożego. Na ludziach, w większości mieszkających w jednoizbowych domkach, widok potężnej świątyni jerozolimskiej musiał robić ogromne wrażenie.

Gdy byłem w wieku dorastającego Jezusa, prawie wszystkie wakacje spędzałem na wsi u mojej babci. W każdą niedzielę zwyczajem świętecznym całą rodziną szliśmy do kościoła. Nie była to wielka wyprawa, bo tylko trzy kilometry, ale zawsze to już coś. Kościół był zupełnie inny niż ten w moim mieście – mały, drewniany, a przy tym tajemniczy i bardzo kolorowy. Do dzisiaj pamiętam jego zapach.

Szkoda, że ten zwyczaj święteczny jest coraz bardziej wypierany przez inny, a *współczesną liturgię* sprawuje się w centrach handlowych. Owszem, jest tu wiele podobieństw. Na tygodniowe zakupy udaje się zwykle cała rodzina. I tu trzeba pokonać pewien dystans, by w końcu, wchodząc do środka, doznać zachwyty: to wszystko może być moje!

Lubię patrzeć na ludzi wychodzących z supermarketu, choć widok na ogół jest podobny. Podekscytowane dzieci, mama dumna z nabytych dóbr i zatroskany tata – jak

to wszystko zmieścić w samochodzie? Lubię też patrzeć na ludzi wychodzących z kościoła. Niektórzy są smutni, jakby zgubił się im Jezus. Inni radośni, bo widzieli Zmartwychwstałego. Jeszcze inni z nadzieją, że następnym razem zrozumieją więcej.

Dwie różne grupy. Jedni na starość będą pamiętać zapach drewnianego kościoła, drudzy – zapach pól z proszkami do prania.

To nie przypadek, że w Niedzielę Świętej Rodziny czytamy o tym, jak Jezus, Maryja i Józef idą do świątyni. Zauważmy, że nie tylko są razem, ale są razem w jakimś celu. Tym celem jest wędrowka w kierunku Jedyne Boga. Jak się okazuje, nie jest to jednak scena sielankowa. Za chwilę pojawi się poważny problem. Zagubi się im dziecko. Zarzyczymy stwierdzenie – zacznie rozpadać się im rodzina. I co wtedy robią Maryja i Józef? Odnawiają zwyczaj święteczny – wracają do świątyni i tam znajdują Jezusa (zob. Łk 2,43-46). Umocniona tym doświadczeniem Święta Rodzina na powrót staje się jednością.

Każda z naszych rodzin, jeśli ma przetrwać, to dzięki zwyczajowi świętecznemu, który sobie wypracuje; dzięki owej szczególnej przestrzeni wędrowania w tym samym kierunku. I oby nie było to jedynie najbliższe centrum handlowe. ■

Kościół w Pratulinie ▼



Ludzie w Afryce kochają kwiaty. Dbają o nie, doglądają, sprawdzają, czy ziemia nie jest za sucha, rozmawiają z nimi, a nawet nadają imiona. Kwiaty stają się ozdobą ich życia, studnią wyszeptanych słów, których inni nie rozumieją, ale kwiaty tak. Kwiaty chcą rosnąć i być piękne, otwarte i wielkie, dlatego słuchają wszystkiego bez oceniania, a to, co najważniejsze i najmądrzejsze zostawiają dla siebie.



Dolores ZOK
SSpS

Autorka jest byłą przełożoną Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego. Przez dwadzieścia lat pracowała na misjach w Angoli pośród trędowatych i w Republice Południowej Afryki, opiekując się chorymi na AIDS i sierotami w misyjnej klinice w Levubu, niedaleko granicy z Zimbabwe.

Afrykański kwiat



Fot. Heinz Helf SVD

Dzieci pewnej staruszki wyjechały daleko, by zarobić na życie. Ona zaś dbała o swój jedyny skarb, wyjątkowy kwiat. Kiedy poranne słońce ją budziło, patrzyła przez okno, czy kwiat też się obudził. Potem cichutko siadała i rozmawiała z Bogiem i z kwiatem. Czowała, że jest zrozumiana, dzięki temu wczesne wstawanie miało swój cel. Czekał na nią Bóg i kwiat.

Wszystko miało sens. Uśmiechała się do ludzi, pracowała, tęskniła, cierpiała, ale to wszystko dawało radość, bo istniał Bóg i kwiat – sens jej codzienności. Ta ukryta obecność miłości była dla niej wszystkim, a ludzie mówili, że nie potrzebuje wiele, by być szczęśliwa: tylko trochę pracy, ogródek i jedzenie. Nikt nie wiedział o ukrytej obecności Boga i kwiatu, dla którego żyła w cichym uradowaniu.

Pewnego dnia kwiat zniknął. Staruszka dalej wstawiała, ale świat widział już tylko jej tęsknotę. Teraz wierzyła

”

**Każdy ma swój kwiat,
dla którego żyje.
Czasem jest to człowiek,
czasem służba, Bóg,
dobra myśl, miłość.**

w swą wierność, dlatego znów siadała w tym samym miejscu każdego dnia i modliła się do Boga. Nie prosiła jednak o powrót kwiatka, on i tak został w jej sercu, bowiem kiedyś zmienił jej życie.

Ludzie w Afryce nie obiecują za wiele. Nie wierzą w sens obietnic, przysięg, wielkich słów. Nie, to się dla nich nie liczy. Próbuje wierności każdego dnia na nowo, bo wiedzą, że albo ona jest, albo jej nie ma. Obietnice w tym nic nie zmieniają.

Każdy ma swój kwiat, dla którego żyje. Czasem jest to człowiek, czasem służba, Bóg, dobra myśl, miłość. Wierność wtedy staje się oddechem, uśmiechem, sensem szarych dni, potrzebą serca. Ludzie w naszej wiosce nie wierzą w obietnice, ale mówią, że każdy ma swój kwiat – jedyny skarb i sens – wewnątrz siebie, a życie bez wierności byłoby chybione...

Najważniejsze wydarzenia 2025 roku w Zgromadzeniu Słowa Bożego

6 stycznia

Uroczystość Objawienia Pańskiego. Dzień Modlitwy i Pomocy Misjom

15 stycznia

Uroczystość św. Arnolda Janssena

29 stycznia

Wspomnienie św. Józefa Freinademetza

27 lutego

Ogólnopolskie sympozjum misjologiczne „Ze Słowem pośród ludów świata. 150 lat Zgromadzenia Słowa Bożego”

Sympozjum odbędzie się na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW) w Warszawie.

19 marca

Uroczystość św. Józefa – patrona Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego

25/26 kwietnia

XIII Czuwanie Modlitewne Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze
Hasło czuwania: „150 lat w służbie misjom”

Wydarzenie połączone m.in. z wręczeniem Nagrody im. o. Mariana Żelazka

30 kwietnia

19. rocznica śmierci sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD

8-10 maja

Sympozjum o Słowie Bożym w Pieniężnie
„Słowo Boże – biblia, historia, religioznawstwo”

12 czerwca

Wspomnienie bł. Ludwika Mzyka i Towarzyszy, werbistów, męczenników II wojny światowej

10-13 lipca

Doroczny zjazd misjonarzy werbistów przebywających na urloпах w Polsce (Pieniężno)

8 września

150. rocznica założenia Zgromadzenia Słowa Bożego
Uroczyste zakończenie obchodów Roku Jubileuszowego (Pieniężno)

19 października

Niedziela Misyjna

14 grudnia

90-lecie założenia Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego

Inicjatywy

Akcja „150 studni na 150-lecie SVD”



Fot. André Beguem

Więcej na:
www.pomocmisjom.werbisci.pl

Wystawa plenerowa „150 lat Zgromadzenia Słowa Bożego”

Gości w wybranych domach misyjnych werbistów



Fot. Andrzej Danilewicz SVD

Miejsca i daty
prezentowania wystawy na:
www.werbisci.pl/150svd



Fot. Pixabay.com

MODLITWA Z OKAZJI 150. ROCZNICY ZAŁOŻENIA ZGROMADZENIA SŁOWA BOŻEGO



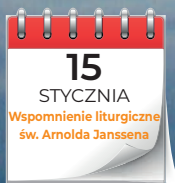
Święty, Trójjedyny Boże, Źródło życia i komunii, dziękujemy Ci za to, że natchnąłeś świętego Arnolda Janssena, aby założył Zgromadzenie Słowa Bożego. Naszą wdzięcznością otaczamy pokolenia współbraci, którzy nas poprzedzili i wszystkich misyjnych współpracowników.

Zjednoczeni z Jezusem Chrystusem, Słowem Wcielonym, kontynuujemy głoszenie Dobrej Nowiny o zbawieniu i podejmujemy dzieła miłosierdzia w zranionym świecie.

Odnów nas, Panie, w Duchu Świętym i umocnij w obliczu nowych wyzwań, abyśmy byli Twoimi wiernymi, twórczymi i wrażliwymi na innych uczniami-misjonarzami.

Święta Maryjo, Matko Słowa Bożego, prowadź nas w misji promowania w świecie jedności i współodpowiedzialności. Niech światło Twojego Syna, które zwycięża wszelką ciemność, opromienia nasze serca, ludzkość i całe stworzenie.

Amen.



▲ Dom Macierzysty werbistów pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Steylu w Holandii

Czy seminarium w Steylu było pomysłem o. Arnolda?

Dariusz PIELAK SVD

Świętujemy w tym roku 150 lat istnienia werbistów. Dobra to okazja, żeby bliżej przyjrzeć się naszej historii i coś w niej dla siebie znaleźć. Dziś będzie o tym, jak to Arnold Janssen postanowił założyć seminarium misyjne.

Przełomowy okazał się dzień 25 maja 1874 roku. Arnold Janssen udał się wtedy do miejscowości Neuwerk na przedmieściach Mönchengladbach. Przeczytał w gazecie, że przebywa tam wikariusz apostolski Hongkongu, mons. Timoleone Raimondi. Dla redaktora i autora miesięcznika misyjnego była to wspaniała okazja, żeby zdobyć materiał z pierwszej ręki na niejeden artykuł. Tym bardziej, że T. Raimondi z polecenia Stolicy Apostolskiej zwizytował 13 z 18 chińskich diecezji.

Wielkie marzenie

W swobodnej rozmowie Arnold Janssen opowiedział o pewnym marzeniu, które nie bardzo wiadomo, jak długo nosił już w sercu: pragnął, aby w Niemczech powstało seminarium misyjne. Inne kraje już takie miały, w samym Paryżu było ich kilka. O. Fritz Bornemann SVD w swojej biografii sugeruje, że Arnold miał już napisany artykuł do numeru czerwcowego i po powrocie z Neuwerk jedynie nieco go uzupełnił. Przy czym Janssen nie myślał, żeby takie seminarium zakładać, ale jedynie lobbować na jego korzyść. To jest mniej więcej klasyczna wersja wydarzeń. Jednak wnikliwa lektura biografii założyciela werbistów daje wiele intrygujących szczegółów.

Po pierwsze, okazało się, że gospodarz owego spotkania, Ludwig von Essen, proboszcz parafii w Neuwerk też chciał założyć seminarium misyjne. Ba! Jego projekt był o wiele bardziej zaawansowany niż zamiary Arnolda Janssena. Krewny von Essena był rektorem misyjnego seminarium w Belgii, przez co proboszcz miał bardzo konkretny obraz tego przedsięwzięcia. Pięć miesięcy wcześniej, w Boże Narodzenie 1873 r., rozmawiał na ten temat ze swoim biskupem, Paulem Melchersem. Doszli wtedy do wniosku, że czasy do założenia seminarium nie są najlepsze. Jednakże von Essen poczynił ważny krok przygotowawczy – zdo-

Fot. Archiwum SVD

był dla swojego przedsięwzięcia błogosławieństwo od papieża!

...i entuzjazm

Wydaje się, że na początku rozmowy Arnold Janssen nie znał tych ważnych faktów. L. von Essen tak opisuje jego reakcję w liście z listopada tego samego roku: „W czasie pierwszej wizyty przedstawił Ksiądz przewielebnemu Raimondiemu i mnie swój entuzjazm z takim uniesieniem, że zarówno on, jak i ja uwierzyliśmy, że Ksiądz z wielką chęcią włączy się do dzieła z chwilą, kiedy się dowiedział, że sprawa została zapoczątkowana. Zamiast jednak radośnie przytaknąć, zamilkł Ksiądz w sposób niezrozumiały i powiedział z namysłem: Podjął się Ksiądz trudnego zadania”. Jakie uczucia towarzyszy-

ły wtedy o. Arnoldowi? Pozostaje to jedynie kwestią domysłów. Jedno jest jednak pewne: pomiędzy tymi dwoma panami nie powstała konieczna do tworzenia wielkich dzieł „chemia”.

Powszechnie za moment podjęcia decyzji o utworzeniu niemieckiego seminarium misyjnego przyjmuje się wrzesień 1874 roku. Jest to prawda. Tyle tylko, że początkowo była to wspólna inicjatywa Janssena i Von Essena. Przy czym to ten drugi wydawał się być ojcem projektu, a Janssen jego realizatorem. Stwarzało to napięcia między nimi, bo każdy miał swoją wizję realizacji pomysłu.

Weźmy na przykład kwestię budynku. Ludwиг von Essen był za wynajmem, żeby w razie niepowodzenia łatwo było pozbyć się zobowiązań. Arnold Janssen był za kup-

nem, argumentując, że w ten sposób pokażą ludziom ich własną wiarę w projekt.

Idea współpracy tliła się jeszcze w styczniu 1875 roku. Von Essen pisze wtedy do Arnolda Janssena: „Jasność we wszystkich sprawach jest nie tylko oczekiwana, ale konieczna. Od tygodnia czekam na krótką i zdecydowaną wypowiedź Księdza, czy mamy razem pracować, czy nie”. Janssen odpowiedział: „Wydawało mi się niemożliwe, co zresztą nadal podtrzymuję, żeby było dwóch równouprawnionych, z których żaden bez rady drugiego nie może nic uczynić, choć tylko jeden z nich jest w stanie całkowicie tej sprawie oddać do dyspozycji swoją osobę”.

Niewielkie kłopoty

Jednocześnie Arnold Janssen proponuje następujące rozwiązanie: „Ksiądz przekaze na rzecz domu misyjnego określoną darowiznę, na podstawie której stanie się Ksiądz naszym darczyńcą, my zaś przejmujemy obowiązek odprawienia pewnej liczby Mszy św. za życia i po śmierci Księdza. Dzięki temu będzie Ksiądz uważany za założyciela”.

Sprawa znalazła swoje rozwiązanie dopiero w marcu. Po spotkaniu z biskupem von Essena, Paullem Melchersem, Arnold Janssen miał jasność sytuacji: biskup nie zwolni von Essena, bo ze względu na prześladowania Kulturkampfu zbyt wiele parafii pozostawało bez proboszcza. I wtedy dopiero, a konkretnie 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, podczas dziękczynienia po Mszy św., Arnold Janssen otrzymuje silne wewnętrzne natchnienie do zrobienia dwóch rzeczy: samodzielnego założenia domu misyjnego i nadania przyszłemu dziełu nazwy pochodzącej od Słowa Bożego.

| Tekst za: „Komunikaty SVD”
nr 7/2024

▼ Św. Arnold Janssen, Steyl, 1908 r.



Fot. Archiwum SVD

Mistykę Serca Jezusa

Dariusz PIELAK SVD

W październiku ub.r. ukazała się najnowsza encyklika papieża Franciszka. Nosi ona tytuł *Dilexit nos* („Umiłował nas”) i została poświęcona tematyce serca, co wyjaśnia jej podtytuł: „O miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa”. Znaczące jest, że pojawiła się ona podczas trwania synodu, a poza tym w Tygodniu Misyjnym i w perspektywie zbliżającego się Roku Jubileuszowego. Dla werbistów ta encyklika powinna mieć szczególne znaczenie, bo nasze zgromadzenie powstało w znacznej mierze dzięki mistyce Serca Jezusowego.

Chyba mało kto zdaje sobie sprawę, w jak wielkim kryzysie były misje po okresie wojen napoleońskich. Na początku XIX w. na świecie było ponoć jedynie 300 misjonarzy. Jednak z każdą dekadą tamtej epoki ruch misyjny rósł w siłę i można powiedzieć, że już wtedy Ewangelia dotarła do wszystkich zakątków ziemi. Wielki wpływ na ten ruch miała mistyka Serca Jezusowego, która zaznaczyła życie religijne wielu ludzi. Pod jej wpływem dokonywały się nawrócenia, powstawały zakony, zapełniały się seminaria. W ten właśnie sposób lud chrześcijański pragnął odpowiedzieć na miłość Bożą, tak często nieznaną uznaniem.

Co do ruchu misyjnego, to bardzo mocno przemawiało do serc chrześcijan wezwanie do współpracy z wielkimi pragnieniami Serca Bożego. A czego pragnie Pan Bóg? Antyfona wstępna do mszy o Sercu Jezusa mówi: *Zamysły Jego serca trwają poprzez pokolenia, aby ocalić od śmierci tych, którzy Mu ufają, i żywić ich w czasie głodu* (Ps 33,11.19). Innymi słowy, miłość Boża pragnie, aby *owce życie miały i miały je w obfitości* (J 10,10). A zatem serca chrześcijańskie, które pragną uczestniczyć w wypełnieniu się wielkich pragnień Serca Bożego kierują się



Fot. Pixabay.com

ku sytuacjom misyjnym, czyli tam, gdzie życie ludzkie, to ziemskie i to nadprzyrodzone, jest zagrożone. Miłość Chrystusa przynagła nas, aby skierować nasze kroki ku biednym, prześladowanym i oddalonym od Boga.

Założyciel werbistów, św. Arnold Janssen, pierwsze 12 lat swojej posługi kapłańskiej spędził jako nauczyciel w szkole katolickiej. To zajęcie jednak nie zaspokajało w wystarczający sposób jego pragnień apostołskich. O owym okresie powie po latach: „W Bochołt

ożywiało mnie pragnienie uczynienia czegoś więcej dla dobra Kościoła i misji”. Pięć lat po święceniach wstępuje zatem do ruchu Apostolstwa Modlitwy, który stawiał sobie za cel zjednoczenie serc chrześcijańskich z Sercem Jezusa. Ta mistyka doprowadzi go do założenia pierwszego seminarium misyjnego w 1875 r. oraz do założenia trzech misyjnych zgromadzeń.

Mistyka Serca Bożego po Soborze Watykańskim II przeszła w niektórych krajach swego rodzaju kryzys. Mówiono, że opiera się ona

na objawieniach prywatnych i stara-
no się przeciwstawić jej duchowość
opartą na Biblii. Krytycy tej misty-
ki zdawali się jednak nie zauważać,
że przecież „Biblia jest pełna serca”.
Bardzo znaczące jest zatem to, że pa-
pież Franciszek wraca do tej ważnej
dla chrześcijaństwa, a dla działalno-
ści misyjnej w szczególności, misty-
ki serca. Stara się przy tym nadać tej
mystyce aktualny wymiar, patrząc
na otaczające nas problemy właśnie
z jej perspektywy. Ważny jest rów-
nież moment, w którym ukazała się
encyklika. Kardynał Luis Tagle, od-
powiedzialny w Stolicy Apostolskiej
za dzieło ewangelizacji, powiedział,
że dzięki tej encyklice papież umie-
ścił „serce” w centrum roku Roku
Jubileuszowego.

Dla werbistów szczególnie waż-
ny powinien być punkt 102 encykli-
ki, który mówi o Sercu Jezusa jako
o źródle Ducha Świętego. Tę właśnie
prawdę podkreślał św. Arnold i prze-
kazał nam ją w obrazie Serca Jezuso-
wego, który sam opracował.

Z Encykliki *Dillexit nos* (nr 102):

„Przyjrzyjmy się niektórym skut-
kom, jakie to Słowo Boże przyniosło
w dziejach wiary chrześcijańskiej.
(...) Ojcowie Kościoła (...) wskaza-
li ranę w boku Jezusa jako źródło
wody Ducha: Słowa, Jego łaski i sa-
kramentów, które ją przekazują.
Moc męczenników pochodzi z «nie-
bieskiego źródła wody żywota, try-
skającego z wnętrza Chrystusa» (...).
My, wierzący, którzy zostaliśmy od-
rodzeni z Ducha, pochodzimy z tej
groty skalnej, jesteście «wyciosani
z łona Chrystusowego». Jego zra-
niony bok, który odczytujemy jako
Jego serce, jest pełen Ducha Świę-
tego i z Niego płynie do nas, niczym
rzeki wody żywej: «źródło całego Du-
cha Świętego pozostaje w Chrystu-
sie». (...) «Pij Chrystusa, bo On jest
skałą, z której wytrysnęła woda. Pij
Chrystusa, bo On jest źródłem życia.
Pij Chrystusa, bo On jest rzeką, któ-
rej strumienie weselą miasto Boże.
Pij Chrystusa, bo On jest pokojem.
Pij Chrystusa, bo z Serca Jego płyną
strumienie wody żywej»”.

„Poszedłem za Jezusem i zobaczyłem...”

Sylwester urodził się 10 grudnia 1935 r.
w Moszczenicy Śląskiej, w wielodzietnej ro-
dzinie Franciszka i Konstancji z domu Sobocik.
Rodzina utrzymywała się z pracy w gospodar-
stwie rolnym, matka zajmowała się dorywczo
krawiectwem. Po skończeniu szkoły podsta-
wowej w rodzinnej miejscowości Sylwester w sier-
pniu 1949 r. wstąpił do prowadzonego przez misjo-
narzy werbistów niższego seminarium w Domu
św. Krzyża w Nysie. Idąc za głosem powołania,
we wrześniu 1952 r. wstąpił do Zgromadzenia
Słowa Bożego i rozpoczął nowicjat zakonny
w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Tam też
odbył studia filozoficzno-teologiczne w Misyj-
nym Seminarium Duchownym Księży Werbistów.



Fot. Archiwum SVD

O. Sylwester Pajak SVD ▲
(1935-2022)

8 września 1960 r. w kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję
zakonną, a 18 grudnia tegoż roku otrzymał święcenia diakonatu. Święce-
nia kapłańskie otrzymał 29 stycznia 1961 r. z rąk bp. Józefa Drzazgi, sufra-
gana warmińskiego. W latach 1961-1963 o. Sylwester pracował pastoralnie
na Śląsku. W 1963 r. rozpoczął studia na Wydziale Filozofii Akademii Teo-
logii Katolickiej w Warszawie. Przerwał je w 1965 r., gdy pojawiła się moż-
liwość wyjazdu na misje do Indonezji.

Po odbyciu kursu języka indonezyjskiego o. Pajaka mianowano wykła-
dowcą filozofii w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Werbi-
stów w Ledalero, na wyspie Flores. W 1969 r. został wybrany na rektora tejże
uczelni. To dzięki jego staraniom seminarium uzyskało państwowy status
uczelni wyższej z możliwością nadawania stopni naukowych. Odtąd nazywa
się ono Sekola Tinggi Filsafat Katolik – Wyższa Szkoła Filozofii Katolickiej.

W 1973 r. przełożeni skierowali o. Sylwestra na studia specjalistyczne
na Papieskim Uniwersytecie Urbaniana w Rzymie, które uwieńczył dokto-
ratem z filozofii w 1975 roku.

Po powrocie do Indonezji, do seminarium w Ledalero, rozpoczął tam
posługę jako mistrz nowicjatu. W 1978 r. zarząd generalny Zgromadzenia
erygował w Indonezji Prowincję Jawajską. Planowano tam również otwar-
cie wyższego seminarium duchownego przeznaczonego dla werbistów
z tej części Azji. Zadanie to powierzono o. Sylwestrowi Pajakowi. W nowo
powstałym seminarium o. Sylwester był rektorem i mistrzem nowicjatu,
a także wykładał filozofię. W 1988 r. powołany został do zarządu general-
nego Zgromadzenia. Opuścił więc Indonezję i zamieszkał w Rzymie.

Gdy o. Pajak zakończył sześcioletnią kadencję rady generalnego,
w 1994 r. powierzono mu obowiązki ojca duchownego w Papieskim Kole-
gium Misyjnym św. Piotra Apostoła w Rzymie. Posługę tę pełnił ofiarnie
przez 19 lat. W 2001 r. rząd Indonezji mianował o. Pajaka radcą kościelnym
w Ambasadzie Republiki Indonezji przy Stolicy Apostolskiej. Intensywna,
wieloletnia praca, gama przeróżnych obowiązków – to wszystko odbiło się
na jego zdrowiu. W czerwcu 2022 r. powrócił do Polski i zamieszkał w domu
misyjnym werbistów w Górnej Grupie.

O. Sylwester Pajak SVD zmarł 15 sierpnia 2022 r. w Domu św. Józefa
w Górnej Grupie. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu klasztor-
nym przy Domu św. Józefa.

opr. Janusz Brzozowski SVD

Dyrektor Archiwum Prowincjalnego Polskiej Prowincji SVD,
wykładowca historii Kościoła i misjologii w seminarium w Pieniężnie i Elblągu



Cztery nowe studnie w Beninie już działają

W Beninie otwarto cztery nowe studnie głębinowe wybudowane dzięki wsparciu dobrodziejów z Polski w ramach werbistowskiej akcji „Woda dla Afryki”. Studnie otwarto w wioskach Dabou, Sonaholou, Kadolassi i N’djakada w centralnym Beninie. Noszą imiona bł. ks. Jerzego Popiełuszki, św. Andrzeja Apostoła, św. Stanisława Kostki i św. Tomasza Apostoła.



▲ Studnia bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Dabou

STUDNIA BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI powstała w wiosce Dabou, która jest stacją boczną parafii św. Trójcy w Parakou. Została oddana do użytku 2 czerwca 2024 roku. Ceremonii jej poświęcenia przewodniczył o. Irénée Bafana SVD, proboszcz parafii. Obok powstała także kapliczka poświęcona bł. ks. Jerzemu. Studnia ma całkowitą głębokość 100 m, wydajność wynosi 20 m³ na godzinę. Jej budowa została sfinansowana przez wiernych z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bierzglowie w diecezji toruńskiej jako wotum wdzięczności za wybudowanie kościoła pod wezwaniem bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Łubiance.

Wioska Dabou leży 18 km na północny-wschód od Parakou. Ludność żyje tu z rolnictwa. Dotychczas mieszkańcy czerpali wodę

z wielkich kałuż, które pojawiają się po deszczu, albo z innych zbiorników, gdzie zazwyczaj bydlę chodzi do wodopoju. Ta woda jednak była bardzo złej jakości. W końcu doczekali się studni, z której mogą czerpać czystą wodę.

STUDNIA ŚW. STANISŁAWA KOSTKI powstała we wsi Kadolassi, trzy km od werbistowskiej parafii Niepokalanego Poczęcia w Badjoudé, niedaleko granicy z Togo. Głębokość odwiertu wynosi 100 metrów, a wydajność 1,8 m³ wody na godzinę. Studnia została poświęcona 14 czerwca 2024 r. przez proboszcza tutejszej parafii, o. Marsela Arjona SVD. Jej budowę sfinansowała p. Bożena Krakowian-Szamera z Olsztyna z dziećmi: Łukaszem, Magdaleną, Jakubem i Maciejem.

W wiosce Kadolassi mieszka ok. 500 osób. Co prawda znajduje się tu

O. Marsel Arjon SVD z mieszkańcami wioski Kadolassi przy studni św. Stanisława Kostki ▼



Fot. Archiwum Marsela Arjona SVD

Fot. Irénée Bafana SVD

taj stara studnia, ale woda z niej jest bardzo brudna i praktycznie nie nadaje się do spożycia. Woda ze strumienia przepływającego nieopodal także jest brudna i jej picie nie jest wskazane. Na szczęście teraz mieszkańcy mają już dostęp do czystej i świeżej wody.

STUDNIA ŚW. TOMASZA APOSTOŁA została wybudowana w miejscowości N'djakada. W 2023 r. otwarto już tutaj studnię św. Jana Pawła II, ale ponieważ wioska jest bardzo rozległa, szybko stało się jasne, że jedna studnia nie wystarczy, by sprostać potrzebom wszystkich mieszkańców. Dlatego dzięki wsparciu ofiaro-



Fot. Archiwum Anastase Nduwayezu SVD

▲ Mieszkańcy wioski przy studni św. Tomasza Apostoła w N'djakada

dawcy z Polski, który pragnie zachować anonimowość, wybudowano kolejną studnię. Tym razem wodę znaleziono na głębokości prawie 100 m, a całkowita wydajność studni wynosi 3,6 m³ na godzinę.

16 czerwca 2024 r. studnię poświęcił o. Anastase Nduwayezu SVD, proboszcz werbistowskiej parafii w Sonaholou.

Wioska N'djakada jest jedną z 44 miejscowości należących do werbistowskiej parafii św. Józefa w Sonaholou. Mieszka tutaj ponad 2000 osób pochodzących głównie z plemienia Kabiye. Podobnie jak w innych miejscowościach tego regionu, ludność zajmuje się uprawą roślin i hodowlą zwierząt oraz przetwó-

stwem, produkując na niewielką skalę masło shea, gari (granulowana mączka przygotowywana z bulw manioku), musztardę itp.

Kilka lat temu w N'djakada wykopano prostą studnię z pompą ręczną. Jednak pod koniec pory suchej studnia wysychała, przez co kobiety i dziewczyny zmuszone były iść po wodę do prawie wyschniętego strumienia oddalonego od wioski o ok. dwa kilometry. Czynność ta zabierała im bardzo dużo czasu, a sama woda pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Sytuację mocno zmieniła studnia św. Jana Pawła II poświęcona 16 października 2023 roku. Jednak szybko okazało się, że na tak dużą wioskę jedna studnia nie wystarczy. Dlatego postanowiono wybudować drugą studnię.

STUDNIA ŚW. ANDRZEJA APOSTOŁA

została wybudowana w wiosce Sonaholou, położonej w gminie Ouaké w środkowym Beninie, tuż przy granicy z Togo. Została poświęcona i otwarta 17 czerwca 2024 roku. Odwiert ma głębokość 100 metrów, a jego wydajność wynosi 4,5 m³ na godzinę. Studnia została wybudowana dzięki ofiarności ks. Andrzeja Wiktora, proboszcza parafii św. Jana Chrzciciela w Pyzówce, niedaleko Nowego Targu.

Wioska Sonaholou liczy 1000 mieszkańców należących głównie do plemienia Lokpa. Ludzie zajmują się tutaj uprawą roślin i hodowlą zwierząt. Dodatkowym źródłem dochodu jest przetwórstwo, w tym produkcja masła karite, gari i musztardy. Zajmują się tym kobiety i młode dziewczęta. | za: werbisci.pl



Fot. Anastase Nduwayezu SVD

Woda znajduje się w centrum zainteresowania wszystkich społeczności na całym świecie. W regionach, w których dostęp do wody pitnej jest ograniczony, a takim jest środkowy i północny Benin, każda inicjatywa mająca na celu poprawę sytuacji jest błogosławieństwem. Dlatego budowa studni głębinowych ma znaczący i trwały wpływ na jakość życia lokalnych społeczności.

Ofiary na wiercenie studni, takie jak te dokonywane przez darczyńców z Polski, nie tylko umożliwiają ludziom i zwierzętom dostęp do czystej wody pitnej, ale także przynoszą nadzieję, promują zdrowie, wspierają rolnictwo, wzmacniają społeczności. Warto również pamiętać, że w wielu kulturach afrykańskich za przynoszenie wody do zagród i domostw odpowiadają kobiety, które wraz ze swymi córkami muszą nosić wodę z bardzo nieraz oddalonych źródeł, rzek i potoków. Dlatego studnia zlokalizowana w bezpośredniej bliskości wioski sprawia, że dziewczynki mają zwyczajnie możliwość i czas uczęszczać do szkoły.

Akcja „Woda dla Afryki” prowadzona jest przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie. Dotychczas, wraz z wybudowanymi ostatnio studniami, udało się sfinansować budowę 45 studni głębinowych w Togo, Beninie i Czadzie.

Akcja została włączona w projekt „150 studni na 150-lecie SVD”, który jest jedną z inicjatyw polskich werbistów z okazji Roku Jubileuszowego przed 150. rocznicą założenia Zgromadzenia.

◀ Kobiety z wioski Sonaholou przy studni św. Andrzeja Apostoła

Więcej o akcji: www.pomocmisjom.werbisci.pl



Fot. Archiwum Zdzisława Grada SVD



▲ Na zdjęciach uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod kościół pod wezwaniem MB Królowej Różańca Świętego

Pod opieką Maryi

MADAGASKAR

Zdzisław GRAD SVD

Słowa Jezusa Chrystusa *Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody* (Mt 28,19) misjonarze werbiści realizują na Madagaskarze od 1989 roku. W 2020 r. rozpoczęli nową misję w Mandritsara, w diecezji Port Berge. Cztery lata później zainicjowano w tym miejscu budowę najważniejszego budynku, tj. kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Różańca Świętego.

Chociaż nie jestem już gościem na Madagaskarze, a raczej, po 32 latach pobytu na Czerwonej Wyspie, domownikiem, to region Mandritsara okazał się trudniejszy od poprzednich misji.

Przede wszystkim zadziwił mnie fakt, że po 100 latach od pierwszego chrztu liczba chrześcijan nadal nie przekracza 4% w diecezji (a w buszu często nawet 1%!). Zatem, zgodnie z charyzmatem, wybór tej misji w pełni odpowiada celowi naszego zgromadzenia.

Kiedy biskup powierzał misję w Mandritsara werbistom, pragnął, aby znajdowała się ona pod szczególną opieką Maryi. Bardzo mnie ten pa-

tronat cieszy i mobilizuje, i nie ukrywam, że od początku doświadczamy szczególnego błogosławieństwa, które przypisujemy Matce Jezusa.

Centrum formacji pod wezwaniem św. Józefa Freinademetza

Naszym pierwszym obiektem wybudowanym na terenie nowej parafii była grotta o wyjątkowym stylu i nazwie – Grotta Matki Słowa. W święto Bożego Ciała miało miejsce kolejne istotne wydarzenie – poświęcenie wielkiej sali parafialnej, która służy jako centrum formacji pod wezwaniem św. Józefa Freinademetza.



Fot. Archiwum Zdzisława Grada SVD



Fot. Archiwum Zdzisława Grada SVD



Fot. Archiwum Zdzisława Grada SVD



Fot. Archiwum Zdzisława Grada SVD

Aby wesprzeć ukończenie budowy kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Różańca Świętego na Madagaskarze, można przekazać symboliczną cegiełkę na konto:

Referat Misyjny Książy Werbistów

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

Bank Pekao SA o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

Z dopiskiem: **Kościół Królowej Różańca – MADAGASKAR**

Nosimy się z zamiarem opuszczenia domu biskupa i zamieszkania tymczasowo w tym nowym budynku, ale nie mamy na razie funduszy na meble. Cieszymy się jednak, że w tak krótkim czasie udało nam się zrobić tak wiele, szczególnie jeśli chodzi o bazę materialną nowej misji i parafii w jednym.

Projekt jest polski

Ostatnie kilkanaście dni przed położeniem kamienia węgielnego upłynęło w napięciu, bo oczekiwaliśmy na ostateczną wersję projektu kościoła Matki Bożej Królowej Różańca Świętego. Autorem koncepcji świątyni i jej wnętrza jest prof. Wincenty Kućma z Krakowa, a architektem Artur Grodziński z Tarnowa wraz z zespołem oraz we współpracy z miejscowymi architektami. Przedsięwzięciu patronuje biskup ełcki, o. Jerzy Mazur SVD.

Główna nawa budynku otoczona jest pięcioma kaplicami symbolizującymi pięć Tajemnic Świata: chrzest w Jordanie, cud w Kanie Galilejskiej, głoszenie królestwa Bożego, przemienienie Jezusa, ustanowienie Eucharystii. Styl kościoła głosi przesłanie modlitwy różańcowej tak ważnej w życiu osobistym, w życiu Kościoła i aktualnie niezbędnej do ratowania świata, o czym tak często słyszymy



Fot. Archiwum Zdzisława Grada SVD

w prorocत्वach maryjnych od wielu, wielu lat.

Pierwsza Msza święta

W mieście Mandritsara, na placu budowy, w obecności przedstawicieli wspólnot misyjnych z buszu i trzech parafii, 7 października ub.r. po raz pierwszy została odprawiona Msza św. konsekrująca teren ku czci imienia Bożego. Następnie w fundamencie osadzono siedem kamieni węgielnych, rozpoczynając oficjalnie budowę nowej świątyni. Następnie wmurowano również różaniec i trzy

cudowne medaliki Matki Bożej, poświęcając budynek Królowej Różańca Świętego.

Po tych wydarzeniach z radością i w duchowym uniesieniu udaliśmy się, jak tego wymaga zwyczaj malgaski, na braterski poczęstunek. Atmosferę radości podkreślił fakt, iż był z nami nowo wyświęcony misjonarz werbista, który uczestniczył w poświęceniu terenu, a zarazem odprawiał swoją mszę prymicyjną w naszej wspólnocie parafialnej. Zatem wiele łask się nałożyło i jak głosi psalmista: Wielka tam, Panie, Twoja łaska była i niepodobna ku wierzeniu siła...



▲ Uczestnicy „Dni młodzieży”

List o. Janusza PRUDA SVD z Filipin

Serdecznie pozdrawiam i błogosławię mocą kapłańskiego sakramentu. Polecam Was i wasze rodziny w moich codziennych intencjach. Dziękuję za wasze modlitwy i łaski, jakie wypraszaście u tronu Boga. Modlitwa to skarb miłości, którym Bóg obdarza każdego człowieka. Dziękuję za wasze ofiary i finansowe wsparcie. Jest to duży

wkład i pomoc w moim codziennym misyjnym posługiwaniu.

Wakacje to nie czas na nudę

Na Filipinach czerwiec i lipiec to okres wakacyjnej przerwy od szkoły. Tradycyjnie w każdej parafii organizuje się wtedy „Dni młodzieży”. Na na-

▼ Prowadzący „Dni młodzieży”



Fot. Archiwum Janusza Pruda SVD



Fot. Freepik.com

Fot. Archiwum Janusza Pruda SVD

szej misji młodzież zaproponowała również obchody „Dni dzieci”. Chciałbym podzielić się z Wami opisem tych dwóch niezwykłych wydarzeń.

W parafii San Lorenzo Ruiz w Ligaya w spotkaniu młodzieży wzięło udział ok. 130 osób. Reprezentowały one wspólnoty z różnych wiosek. Chętnych było więcej, ale warunki nie pozwalały na zakwaterowanie wszystkich. Młodzi ludzie sami, z pomocą dwojga nauczycieli, zorganizowali to wydarzenie. Rzuciłem tylko pytanie: Kiedy organizujemy dni młodzieży?, a oni sami wszystko przygotowali. Zrobili to w duchu radości i z wielkim entuzjazmem. W głębi serca dziękowałem Bogu za ten dar łaski wiary, jaką zamanifestowali nastolatkowie.

Eksplozja radości

Dwa tygodnie później grupa młodzieży, 17 osób, przygotowało i poprowadziło „Dni dzieci”. Trwały

▼ „Dni dzieci” we wspólnotcie San Nicolas



Fot. Archiwum Janusza Pruda SVD

one pięć dni, po jednym w każdej wspólnocie. Młodzi ludzie sami to wszystko poprowadzili. Raz jeszcze nie zabrakło uśmiechu i entuzjazmu na ich twarzach. Dla dzieci było to nowe doświadczenie i spotkanie z Bogiem. Z nieukrywaną radością uczestniczyli w grach sportowych, tańcach, śpiewach i modlitwie. Obserwowałem ich radość każdego dnia. Wszystkie te wydarzenia można określić jednym zdaniem: Zadowoleni, szczęśliwi katolicy.

Na Filipinach młodzi żyją wiarą

Wiele osób w kulturze zachodniej chce nam wmówić, że młodzież „umarła” w życiu Kościoła katolickiego. Mówi się, że młodzi nie są już zainteresowani Bogiem. Inaczej to wygląda w Afryce, gdzie pracowałem 20 lat. Inaczej wygląda to tu, na Filipinach, gdzie pracuję od 2017 roku. Młodzi ludzie nie tylko żyją wiarą i kochają Boga, ale również z radością i wielkim entuzjazmem dzielą się z innymi Jego świętą obecnością.

Pozdrawiam Was serdecznie. Proszę o modlitwę i ofiaruję moje codzienne modlitwy za Was i wasze rodziny. Z kapłańskim błogosławieństwem. ■



Fot. Archiwum Janusza Pruda SVD



Szkoła na Śląsku

Z historycznego punktu widzenia Śląsk bardzo wcześnie stał się świadomy ważności wykształcenia. Znane w średniowieczu szkoły zakonne, opackie czy katedralne – wraz z kolegialnymi – były już w pewnym sensie placówkami elitarnymi, gdzie wdrażano ambitny program, który otwierał drogę do nauk specjalistycznych. Najpierw powołana została szkoła przykatedralna we Wrocławiu, na bazie której później powstał uniwersytet.

W czasach nowożytnych pojawił się ogólny trend otwierania szkół miejskich i wiejskich – przy tym o wiele wcześniej rzemieślnicy uczyli zawodu przy swoich warsztatach. Gdy powstawał przemysł, przy fabrykach i zakładach pojawiały się szkoły techniczne, wreszcie gimnazja i szkoły branżowe – tak budził się do życia regularny system kształcenia na Śląsku.

Koniec XVIII w. i początek następnego stulecia wyznaczyły dążenia, by zarządzanie oświatą szkolną przejęło państwo. Późniejsze wydarzenia związane z polityką państwa pruskiego, a następnie z powstaniem zjednoczonych Niemiec jako cesarstwa prowadziły w kierunku eliminowania ze śląskich szkół wpływów zarówno polskich, jak i kościelnych. Znany to jako Kulturkampf, który wyrządził zwłaszcza na Śląsku bardzo dotkliwe szkody. Wyraźnym placem boju było szkolnictwo. Widoczne to stało się na płaszczyźnie zwalczania polskiego, tradycyjnego obrazu szkoły i realizowania programu wyłącznie germanizacyjnego. Z kolei po 1945 r. problem wpływu polityki na szkołę przybrał kierunek odwrotny.

Sytuacja w szkolnictwie na Śląsku w ostatnich wiekach to przykład także współczesnego zjawiska, że edukacja jest często podporządkowana systemom politycznym i przez nie wciąż korygowana. Realnie patrząc, jest rzeczą niemal niemożliwą, by odizolować edukację od wpływów społeczno-politycznych, ale należałoby czynić wszystko, aby te wpływy były jak najśłabsze.



Szkoła na Śląsku,
red. Henryk Kałuża SVD,
Wydawnictwo Księży
Werbistów VERBINUM,
Górna Grupa 2024,
format
130 mm x 200 mm,
s. 286, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia:

Wydawnictwo VERBINUM

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl



Fot. Jacek Gniadek SVD

W poszukiwaniu ziemi obiecanej

Jacek GNIADK SVD

Misjonarz w Chile

Ostatnia niedziela września to Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. W ubiegłym roku przesłanie papieża Franciszka nosiło tytuł „Bóg idzie ze swoim ludem”. Ta niedziela stała się okazją do wspólnego świętowania z migrantami w parafii Ducha Świętego w Iquique, prowadzonej przez misjonarzy werbistów.

Iquique, portowe miasto w północnym Chile, położone blisko granicy z Peru i Boliwią, przyciąga wielu migrantów. Najlepiej zorganizowaną grupą imigrantów w parafii są Peruwiańczycy, którzy gromadzą się na Eu-

charystii w kaplicy San Patricio, gdzie działa braterstwo Pana Cudów (*Hermanidad del Señor de Los Milagros*).

Największa grupa migrantów pochodzi z Wenezueli, choć nie wszyscy uczestniczą w niedzielnej Eucharystii.

Parafia przygotowuje i wydaje posiłki biednym i bezdomnym w soboty. Każdego tygodnia przychodzi tutaj ok. 120 osób. Większość z nich to Wenezuelczycy. Szukają chleba, którego nie znaleźli w swoim kraju.

Rodzina jest jak roślina

Pilar, która przybyła z Peru 25 lat temu, miała nadzieję zarobić pieniądze na budowę domu. W Peru panował wówczas kryzys ekonomiczny, a Chile oferowało więcej możliwości realizacji życiowych marzeń. Początkowo przyjechała na wizę turystyczną, a później dołączyli do niej mąż i dzieci. Dziś prowadzi własny zakład fryzjerski w Iquique.

Sytuacja ekonomiczna w Chile również była kiedyś katastrofalna, ale po wojskowym zamachu stanu w 1973 r. dokonanym przez Augusto Pinocheta wprowadzono reformy gospodarcze, które zliberalizowały gospodarkę i ograniczyły rolę państwa w życiu gospodarczym. Wcześniej, za rządów komunistycznego prezydenta Salvadora Allende, inflacja sięgała nawet 600%, a kraj pogrążony był w recesji i strajkach.

Dziś sytuacja w Peru uległa poprawie, ale Pilar nie myśli o powrocie. „Rodzina jest jak roślina. Zapuszcza korzenie” – mówi pewna siebie imigrantka. Jej wyjazd do Chile miał być tylko na dwa lata, a ostatecznie okazało się, że zostanie tu na zawsze. Na swoją imigrację patrzy z perspektywy wiary. Chile to dla niej ziemia obiecana. Jej dzieci ukończyły tu szkołę, a Chile stało się dla nich nową ojczyzną.

Czują się jak w domu także z innego powodu. *El Torre del Reloj* to wieża zegarowa w Iquique, która powstała w 1877 r., kiedy miasto było jeszcze peruwiańskim terytorium. W latach 1879-1884 między Chile a połączonymi siłami Boliwii i Peru toczyła się wojna o Pacyfik, zakończona zwycięstwem Chile, które przejęło tereny bogate w surowce mineralne.

Trudne wybory migrantów

Beatrice, Wenezuelka, zamieszkała w Chile osiem lat temu, gdy sytuacja

ekonomiczno-polityczna w jej kraju zaczęła się gwałtownie pogarszać. Podobnie jak Pilar, przyjechała na wizę turystyczną. Początkowo zatrzymała się w Santiago, a po dwóch i pół roku uzyskała pozwolenie na stały pobyt, co umożliwiło jej pracę jako księgowa. Wcześniej Wenezuelczycy emigrowali głównie do Stanów Zjednoczonych, ale po 2016 r. większość z nich wybierała kraje regionu. Do dziś ponad 700 tys. Wenezuelczyków osiedliło się w Chile, w tym wielu wykształconych lekarzy i pielęgniarek.

Dziś z Wenezueli emigrują głównie osoby ubogie i bez wykształcenia. Papież Franciszek rzadko porusza temat migrantów w Ameryce Południowej, skupiając się głównie na tych, którzy docierają do Europy przez Morze Śródziemne. Wiele osób ginie w trakcie tej niebezpiecznej podróży, zarówno na morzu, jak i na afrykańskiej pustyni. Jednak pustynie istnieją także w Ameryce Południowej, gdzie migranci również tracą życie. Podczas wędrówki przez płaskowyż andyjski

Wierni w Iquique dostrzegają w migrantach oblicze cierpiącego Jezusa, a migranci odczuwają, że Bóg towarzyszy im w ich wędrówce.

cił do Wenezueli i mieszka z ojcem. Od czterech lat Beatrice nie widziała swojego syna. Jej wenezuelski paszport stracił ważność, a wyjazd do kraju oznaczałby zamknięcie drogi powrotnej do Chile. „To trudne wybory. W grę wchodzi tak wiele różnych czynników” – mówi łamiącym się głosem.

Czują, że Bóg im towarzyszy

Głównej Mszy św. tego dnia przewodniczył o. Vinsensus Taji SVD. Podczas procesji na wejście towarzyszyli mu migranci, niosąc flagi swoich krajów pochodzenia: Wenezueli, Peru, Boliwii, Ekwadoru, Paragwaju, Argentyny,

straganami, gdzie migranci serwowali potrawy kuchni narodowych i każdy mógł czegoś spróbować.

Przed stoiskiem z kuchnią indonezyjską wenezuelscy imigranci zrobili sobie zdjęcie z proboszczem. Uśmiechając się, unieśli palce, naśladując literę V, symbolizującą zwycięstwo. Do tej pory ponad siedem mln Wenezuelczyków opuściło swój kraj w poszukiwaniu lepszego życia. Najskuteczniejszym sposobem zapobiegania cierpieniom uchodźców jest zapewnienie, by nikt nie musiał opuszczać swojej ojczyzny. Papież Franciszek podkreślił to w swoim przesłaniu z ubiegłego roku, zaznaczając, że każdy ma prawo do emigracji, ale nikt nie powinien być do niej zmuszany.

Dzień Migranta i Uchodźcy w 2024 r. papież spędził w Belgii, dzieląc śniadanie z bezdomnymi i migrantami w brukselskiej parafii. W tym kraju, który stał się celem dla wielu migrantów, Franciszek powtórzył swoje przesłanie do Europy i społeczności międzynarodowej, zachęcając do postrzegania migracji jako szansy na wspólny rozwój w ramach społeczności.

Wierni w Iquique dostrzegają w migrantach oblicze cierpiącego Jezusa, a migranci odczuwają, że Bóg towarzyszy im w ich wędrówce. Niektórzy z nich nie myślą już o powrocie do ojczyzny, mimo że byłoby to teraz możliwe. Inni marzą o tym, by być w Chile z rodziną, lecz na razie nie jest to jeszcze realne.

Grupa młodzieży przygotowująca się do bierzmowania zakończyła właśnie kolejny etap swoich przygotowań. W niedzielę, wspólnie z proboszczem i katechistami, udaliśmy się na obiad do restauracji w porcie. Z lewej strony za oknem dostrzegłem dwa rozbite namioty, w których były wenezuelskie rodziny. Z prawej, na brzegu oceanu, odpoczywała grupa imigrantów z Boliwii, otoczona walizkami. Iquique stało się dla nich miastem tranzytowym w drodze do Santiago. Wkrótce dowiem się więcej w lokalnym oddziale INCAMI (*Instituto Católico Chileno de Migración*) – katolickiej organizacji zajmującej się migracją. Czas zacząć pracę, dla której tutaj przyjechałem.



Fot. Jacek Gniadek SVD

▲ Jadalnia dla bezdomnych i imigrantów w Iquique

w kierunku pustyni Atakama stają w obliczu skrajnych temperatur – zarówno mrozu, jak i upału.

Beatrice ma 11-letniego syna, który rozpoczął szkołę w Chile, ale nie czuł się dobrze. Mama, zajęta pracą, nie miała dla niego czasu. Chłopiec wró-

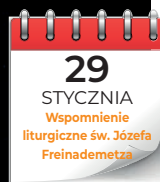
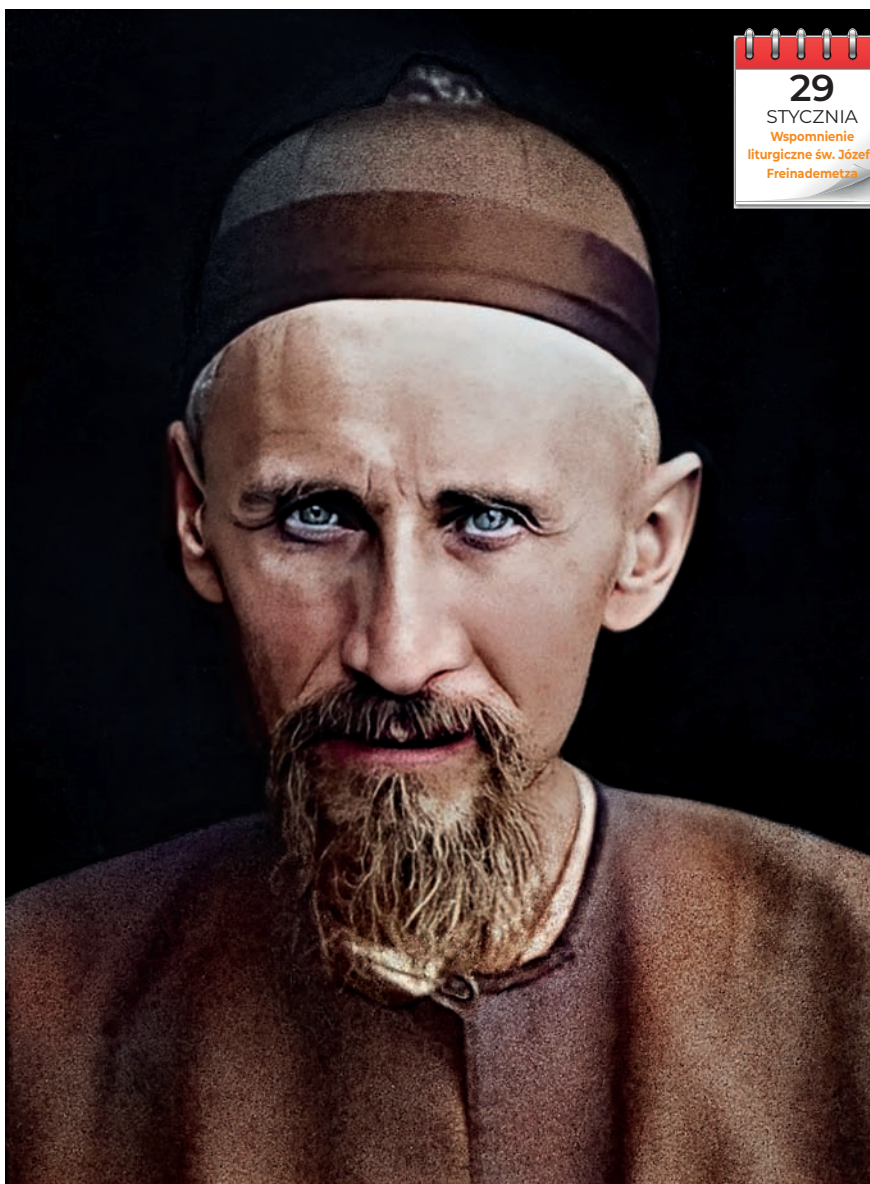
ny, Brazylii, Kolumbii, Mjanmy i Indonezji. Po Eucharystii odbyła się część rozrywkowa, w której każda grupa migrantów zaprezentowała narodowy taniec w kolorowych kostiumach. Prezentację rozpoczęła chilijska *cueca*. Plac przed kościołem otoczony był

Był zimowy wieczór. Mały Józef wpatrywał się w przestrzeń za oknem, gdzie królowały górskie szczyty. Dźwięki porywistego wiatru raz po raz wypełniały pokój na piętrze. Nagle chłopiec zdał sobie sprawę, że nieustannie przypominają mu się słowa, które usłyszał w kościele: *małżeństwa o chleb błagały – a nie było, kto by im łamał* (Lm 4,4). Po chwili świst wiatru ucichł, a widok gór otoczonych ciemnością uformował się w obraz. Józef zobaczył tysiące dziecięcych twarzy. Błagalnym wzrokiem wpatrywały się w niego, a usta wykrzywione głodem błagalnie szeptały: „Pomóż nam! Pomocy...”. Po chwili wszystko zniknęło, ale obraz dzieci błagających o pomoc utkwiał w pamięci Józefa do końca życia. Nie wiedział jeszcze, że to początek jego misyjnego powołania.

W rodzinnych Dolomitach

Józef Freinademetz pochodził z Oies, miejscowości otoczonej pasmem Dolomitów, wówczas leżącej na terenie Austro-Węgier, a obecnie na terenie Włoch. Jego rodzice zajmowali się uprawą roli. Wiara była nieodłącznym elementem życia rodziny przyszłego misjonarza, a modlitwa przeplatała się z domowymi obowiązkami – rozpoczynała i kończyła dzień, towarzyszyła posiłkom i pracy. Szczególne świadectwo wiary dawał tata Józefa, który regularnie przystępował do spowiedzi i przyjmował Komunię świętą. W ciepłych miesiącach, w każdą sobotę pielgrzymował również do sanktuarium św. Krzyża w Badii. W pielgrzymowaniu od młodych lat towarzyszył tacie Józef, dla którego wspólne wędrówki stały się szkołą rozważania cierpienia Jezusa i umiłowania krzyża.

Przez cztery lata Józef był uczniem szkoły w Badii, a następnie rozpoczął naukę w szkole w Bressanone. Tam też ukończył gimnazjum, a po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1872 r. wstąpił do seminarium duchownego. Trzy lata później



▲ Św. Józef Freinademetz SVD w Chinach, wrzesień 1902 r.

Fot. Archiwum SVD

Z Tyrolu do Chin

Agnieszka M. KAMIŃSKA

Wytrwałość jest cechą, której często nam brakuje. Łatwo się zniechęcamy, kiedy okazuje się, że stojące przed nami wyzwania wymagają dużego wysiłku. Warto wtedy poszukać pomocy u św. Józefa Freinademetza, niestrudzonego misjonarza Chin.

nadszedł dla Józefa wielki dzień – otrzymał święcenia kapłańskie. Jego pierwszą parafią było San Martino, położone w rodzinnych stronach ks. Józefa.

Powołanie w powołaniu

Przez cały okres studiów teologicznych Józefowi towarzyszyła wizja, którą zobaczył w dzieciństwie, a w sercu kiełkowała myśl, by zostać misjonarzem i nieść pomoc *małżeństwu, które o chleb błagały* (por. Lm 4,4). Jednak sam moment decyzji poprzedziły długie godziny modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Impulsem do działania była informacja o domu misyjnym w Steylu. Za zgodą miejscowego biskupa ks. Józef wyjechał do Holandii i wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego, gdzie pod życzliwym kierownictwem ks. Arnolda Jansse- na, założyciela zgromadzenia, przygotowywał się do pracy na misjach.

Już rok później o. Freinademetz wyruszył do Chin. Towarzyszył mu o. Jan Anzer SVD, z którym wcześniej poznawał język chiński. Początkowo o. Józef zamieszkał w wiosce Saikung, gdzie pomagał włoskiemu misjonarzowi i kontynuował naukę języka. Zdawał sobie sprawę, że przede wszystkim to narzędzie pozwoli mu głosić Ewangelię i być blisko mieszkańców wioski w ich codzienności. I choć język chiński jest skomplikowany, to o. Józefowi nie brakowało motywacji ani zdolności w tym kierunku. Zadanie ułatwiał mu fakt, że od dzieciństwa miał kontakt z wielojęzycznością – wśród rodziny i krewnych posługiwał się językiem ladyńskim, ale w szkole i urzędach należało używać języka niemieckiego. Od maja

1880 r. zaczął odwiedzać okoliczne wioski, w których nie mieszkali chrześcijanie, by nawiązać nowe znajomości. Wśród miejscowych zyskał określenie Fu Shenfu (szczęśliwy kapłan).

W maju 1881 r. przed o. Józefem stało nowe wyzwanie – przeprowadzka do południowego Szantungu, gdzie wśród dziewięciu milionów mieszkańców żyła grupa ok. 158 chrześcijan. To właśnie nimi miał zaopiekować się o. Freinademetz. Wśród glinianych chat miejscowości Puola, która stała się jego nowym domem, spełniała się wizja sprzed lat – o. Józef spotykał się z mieszkańcami, niosąc im chleb życia – Boże Słowo. Gdy spotkane rodziny były zainteresowane jego

Siłę do kolejnych zadań
o. Józefowi dawała
modlitwa, o której mówił,
że jest kluczem
do rajów.

nauczaniem, pracę misyjną kontynuował katechista, który – dzięki rodzimej znajomości języka – mógł skuteczniej przekazywać prawdy wiary. Zadanie to dodatkowo ułatwiały materiały opracowane przez o. Józefa, m.in. objaśnienia katechizmu, reguły postępowania dla przewodników gmin chrześcijańskich oraz refleksje do kazań.

Tuż po złożeniu ślubów wieczystych w Zgromadzeniu Słowa Bożego, 15 sierpnia 1885 r., o. Józef zaczął realizować kolejne misyjne zadania. W grudniu tego samego roku został mianowany prowikariuszem biskupa południowego

Szantungu. Później trafił do stacji misyjnej w Wangchuang, a następnie kierował nowo założonym seminarium duchownym. W 1900 r. o. Arnold Janssen mianował o. Józefa prowincjałem w południowym Szantungu. Zarażony tyfusem, niosąc pomoc potrzebującym w czasie epidemii, zmarł 28 stycznia 1908 r. w Taikia, gdzie spoczął na cmentarzu misyjnym przy 12. stacji drogi krzyżowej.

Modlitwa – klucz do rajów

Niełatwo jest poświęcić wszystko, by odkryć piękno zupełnie odmiennej kultury, pokochać ludzi tam żyjących i nieść im Ewangelię. Jednak udało się to właśnie o. Józefowi Freinademetzowi, a – jak sam powiedział – skłoniła go do tego „miłość do Jezusa i do dusz nieśmiertelnych”.

Siłę do kolejnych zadań o. Józefowi dawała modlitwa, o której mówił, że jest kluczem do rajów. Także we wspomnieniach świadków jego życia zapisał się jako człowiek, który głęboko przeżywa każdą minutę rozmowy z Bogiem. „Kłęcząc na najczęściej na chórze kościoła; a dla nas było zawsze niezwykłym przeżyciem widzieć go pogrążonego w modlitwie. Obraz tego kłęczącego księdza pozostał niezatarty w mojej pamięci. Miało się wrażenie, że nic nie mogłoby mu przeszkadzać. Był wielkim człowiekiem modlitwy. Jego pobożność była otwarta na drugich i przeniknięta wielką gorliwością.” – w ten sposób opisywał go kard. Thomas Thien SVD, pierwszy Chińczyk mianowany kardynałem.

Misyjna posługa o. Józefa przypadła na okres pełen niebezpieczeństw. Jednak jego odwagą i ufnością w Bożą wszechmoc nie zachwiały prześladowania chrześcijan czy inne trudności, których doświadczał. Wierzył, że w każdej – nawet najgorszej sytuacji – ostatnie słowo należy do Boga. To cenna lekcja, którą zostawił nam niestrudzony misjonarz, o. Józef Freinademetz SVD.

JÓZEF FREINADEMETZ SVD (15.04.1852 – 28.01.1908) – ewangelizator Chin. Pełnił m.in. obowiązki prowikariusza apostołskiego południowego Szantungu, przełożonego prowincji i rektora seminarium duchownego. Beatyfikowany 19.10.1975 r. przez Pawła VI, a następnie kanonizowany 5.10.2003 r. przez Jana Pawła II.

Atanazy Zachodu

W nowym roku będę kontynuował refleksję nad Słowem Bożym w nauczaniu Ojców Kościoła według porządku kalendarza liturgicznego. Rozpocznę od św. Hilarego z Poitiers, którego historycy i patrolodzy nazywają Atanazym Zachodu.



Józef TRZEBUNIAK SVD

Autor bloga i podcastów o tematyce religijnej w języku polskim, angielskim, indonezyjskim i hiszpańskim, a także stron internetowych o pracy misyjnej w Azji
– www.werbista.pl,
www.werbista.com.

Nauczyciel języków klasycznych w Akademii Katolickiej w Warszawie (Collegium Bobolanum) oraz prefekt kleryków w Seminarium Duchownym w Pieniężnie.

Święty Hilary z Poitiers żył w IV w. po narodzeniu Chrystusa. Urodził się w Akwitani, która była prowincją Galii, tj. dzisiejszej Francji. Jego rodzina zakorzeniona była w kulturze rzymskiej i w duchu klasycznym. Dlatego filozofia grecka i rzymska były mu dobrze znane.

W młodości odbył solidne studia, czego dowodem są m.in. dzieła, takie jak „O Trójcy Świętej” („*De Trinitate*”), „Komentarz do Ewangelii św. Mateusza” oraz „Traktat o tajemnicach”. Chrzest przyjął w wieku dojrzałym, miał żonę i córkę, co wówczas nie przeszkadzało w powołaniu

go na biskupa w Poitiers ok. 350 roku.

Całe życie poświęcił gorliwej pracy duszpasterskiej i działalności literackiej.

Zrozumieć tajemnicę naszej wiary

W dziele „O Trójcy Świętej”^{*} starożytny pisarz zamieszcza katechezę o boskim zrodzeniu Jezusa Chrystusa w kontekście największej tajemnicy naszej wiary, czyli Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Naukę teologiczną opiera na dowodach zaczerpniętych z Pisma Świętego, a w sposób szczególny z Ewangelii. Ojciec Kościoła uważa, że niełatwo jest pisać o Synu Bożym, który został „zrodzony z niezrodzonego, jeden z jednego, prawdziwy z prawdziwego, żywy z żywego, doskonały z doskonałego”. Zrodzenie Syna jest tajemnicą i ze strony Ojca, i ze strony Syna. Jednak nigdy nie powinniśmy się zniechęcać, aby lepiej zrozumieć tę wielką tajemnicę naszej wiary.

Chrystus jest Życiem

Według św. Hilarego Jezus Chrystus jest Życiem, był On zrodzony już jako Bóg, a nie stawał się Bogiem dopiero po zrodzeniu. Święty pisze: „Wyznawajmy Ojca i Syna, Niezrodzonego i Jednorodzonego. Wyznawajmy i uwielbiamy tajemnicę przekraczającą wszelkie możliwości wypowiedzenia jej i poznania”. Taka bowiem jest wiara katolicka i apostołska płynąca z Ewangelii.

To dla naszego zbawienia Syn Boży narodził się z Dziewicy i Ducha

Świętego, miał ciało, przyjął krzyż, umarł i zstąpił do otchłani. Jezus Chrystus wcielił się w nikłą postać ludzkiego ciała w łonie Dziewicy. Przyszedł na ten świat jak każdy inny człowiek. To właśnie my potrzebowaliśmy, aby Bóg stał się człowiekiem i zamieszkał wśród nas. Przez przyjęcie ciała zamieszkał w sercach wszystkich ludzi. Choć przyjął ludzką naturę, nie pozbawił się godności boskiej. „Ten, który kwili, jest czczony w boskiej radości aniołów”. Początki Jego narodzenia są dziełem zstępującego Ducha Świętego i mocy Najwyższego Boga. „Rodzi Dziewica, ale narodzenie jest dziełem Boga”.

Poprzez cuda daje świadectwo Ojcu

Jezus Chrystus, jednorodzony Bóg, jest Synem Bożym nie tylko na podstawie słownego świadectwa, ale raczej dzieł, które spełnia. Syn właśnie przez swoje cuda daje świadectwo Ojcu. „Kto nie wie, skąd jest Chrystus, nie zna samego Chrystusa”. Wiara w Syna nie potrzebuje wstawiennictwa Ojca, ponieważ bierze początek w Bogu razem z miłością. Biskup Hilary wyjaśnia, że „Bóg nie narodził się z Boga tak, jak to zwykle ma miejsce w ludzkim narodzeniu (...). Boże narodzenie jest pełne i doskonałe oraz nieskazitelne”. Bóg miłujący świat wydał takie świadectwo swej miłości, że dał swego jednorodzonego Syna. Stąd właśnie wypływa nasza wiara chrześcijańska w Jezusa Chrystusa, Mesjasza i Syna Bożego.

Hilary z Poitiers żywi nadzieję, że Kościół użyczy światła wiary



▲ Rzeźba przedstawiająca Hilarego z Poitiers, kościół św. Michała w Mondsee, Austria (1742 r.)

również tym, którzy nie znają prawdy objawionej, a nawet odrzucają Chrystusa. Wiara Kościoła oparta jest na nauce ewangelicznej i apostołowskiej jak na mocnej skale. Chrzestowanie przyjmują Słowo, które stało

się ciałem, jako prawdziwego Syna Bożego. „Nazwanie Syna Bożego Słowem wywodzi się z tajemnicy narodzenia, podobnie jak imię Mądrości i Potęgi”. Jezus Chrystus jest zatem Mądrością i Mocą Bożą, Panem

i Bogiem. Jego słowa dopełniają tajemnicę całej naszej wiary: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (J 10,30). Stąd wiara chrześcijańska wyznając Ojca, wyznaje Syna; wierząc zaś w Syna, wierzy w Ojca, ponieważ imię Syna implikuje imię Ojca. Nasza wiara, zarówno kiedy wyznaje Ojca, jak też kiedy głosi Syna, wyznaje jednego Boga. Skoro Ojciec jest Bogiem, to i Syn jest Bogiem.

Jezus jest Drogą

Ojciec Kościoła cierpliwie tłumaczy, że Jezus, który jest Drogą, nie sprowadza nas na manowce; Ten, który jest Prawdą, nie ludzi nas kłamstwami; Ten, który jest Życiem, nie zostawia nas w krainie śmierci. Twierdzi, że o rzeczach Bożych nie zaświadcza żadne ludzkie słowa, tylko wyłącznie słowo Boże. Wszystkie inne są bowiem ograniczone, nieprecyzyjne, nietrafne i zawoalowane. Syn zaś, który jest *drogą i prawdą, i życiem* (J 14,6), nie bawi się grą słowniczym aktor w teatrze.

My, chrześcijanie opieramy się na Słowie Pańskim i dlatego wyznajemy Ojca, Syna i Ducha Świętego. Dzięki tajemnicy Eucharystii stanowimy jedno, ponieważ w nas jest Chrystus, a w Chrystusie jest Ojciec. On żyje przez Ojca, a jak On żyje przez Ojca, w taki sam sposób dzięki Jego Ciału żyjemy i my. Mamy więc obowiązek nauczania o prawdziwej i naturalnej jedności, po pierwsze ze względu na chwałę Syna Bożego przyznaną również nam; po drugie dlatego, że Syn trwa w nas i po trzecie dlatego, że jesteśmy z Nim zjednoczeni nierozłącznie i cieleśnie.

* Hilary z Poitiers, „O Trójcy Świętej”, tł. E. Stanula, Warszawa 2005

Fot. Wikipedia



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod

Kim byli biblijni giganci?

Synowie Boży, córki człowiecze, giganci... – jakże tajemniczy, niezrozumiały jest początek szóstego rozdziału Księgi Rodzaju. Już dawno poszukiwałem wyjaśnienia tego tekstu i znalazłem trzy interpretacje. Niestety żadnej z nich nie mogłem albo nie potrafiłem przyjąć. W części zaakceptowałem jedną. Wreszcie odkryłem jeszcze inną – dosłowną. Dopiero ta zdołała mnie uspokoić.



Jan BOCIAN SVD

Koordinator
Apostolatu Biblijnego
Polskiej Prowincji
Zgromadzenia Słowa
Bożego

się wręcz dyskryminacji. I jacyż to „giganci” z takich małżeństw?

Częściowo zaspokoiła moją ciekawość interpretacja alegoryczna. „Synowie Boży” to upadli aniołowie. Pozostają jednak dziećmi Bożymi, choć zbuntowanymi, ale nieodrzuconymi przez Boga, choć Boga odrzucającymi. Oni to, poprzez pokusy, weszli w bliski, duchowy kontakt z kobietami. Te zaś, rodząc dzieci i wychowując je w nieprawości, „rodziły swe potomstwo niejako demonom”. Owi nieprawi synowie, nie licząc się z bliźnimi, a za prawo mając

jedynie swą siłę, uciskali innych i zwani byli gigantami. Tę interpretację przyjmowali nawet niektórzy Ojcowie Kościoła. Mnie jednak nie całkiem ona zaspokaja. W końcu nie tylko kobiety uległy były pokusom i nie tylko one odpowiadały za prawe bądź nieprawę wychowanie potomstwa.

A może interpretacja dosłowna?

Gdyby jednak przyjąć możliwość interpretacji dosłownej... Trzeba

„To Aniołowie, widząc urodę kobiet, przybierali ciało i współżyli z kobietami, a te rodziły gigantów – półaniołów-pólludzi”. Absurd bliski bluźnierstwu. Ale do dnia dzisiejszego niektóre sekty (choćby jehowici) tak tłumaczą ten fragment Biblii. Nie! – tego przyjąć nie mogłem.

„Synowie Boży” to potomkowie Seta, a „córki człowiecze” – Kaina. Z małżeństw mieszających błogosławione plemię Setytów z przeklętym Kainitów, rodziły się przewrotni synowie zwani gigantami. Bardziej to prawdopodobna niż poprzednia interpretacja, lecz też niemożliwa do akceptacji. Synowie Setytów i Kainitek byliby zwykłymi ludźmi. Może źle wychowanymi (pytanie, czy wszyscy), ale czemu twierdzić, że to giganci? Niektórzy odsuwali na bok sprawę plemion i twierdzili, że wszyscy mężczyźni to „synowie Boży”, a kobiety – „córki człowiecze”. No, nie! – tutaj dopatrywałbym



byłoby wówczas najpierw właściwie zinterpretować określenia „synowie Boży”, „córki człowiecze” oraz „giganci”.

W wielu, zapewne w większości, zwłaszcza starożytnych, pogańskich kultur władca uznawany był za boga. Tak „bogami” byli faraonowie, królowie Asyrii czy Babilonii, cesarze rzymscy, a nawet w nowożytności, czasach nam bliskich, jeszcze niedawno za bogów uznawani byli cesarze Chin czy Japonii. Jednakże już dla starożytnych wyznawców Boga Prawdziwego, Jedynego oczywiste było, że żaden władca nie jest bóstwem. Postrzegając jednak jego urząd jako szczególne uczestnictwo we władzy Boga, króla uznawano za „syna Bożego z adopcji”. A zatem „synowie Boży” to monarchowie.

„Córki człowiecze” zdają się być kobietami z ludu. Wieśniaczki, pasterki, nomadki... Jakże często zapewne zdarzało się, że objeżdżając rydwanem swe królestwo lub księstwo, władca ujrzał prostą, piękną dziewczynę z ludu i rozkazał zabrać ją do pałacu. Tam wykąpana, namaszczona pachnidłami,

przyodziana we wzorzyste stroje była przedstawiona monarsze. A władca, nasyciwszy się jej urodą i seksualnością, zamknął ją w złotej klatce haremu, aż ponownie jej nie zapragnie bądź się nią ostatecznie nie znudzi. Czyż nie taką sytuację może opisywać biblijny werset *Synowie Boży, widząc, że córki człowiecze są piękne, brali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały* (Rdz 6,2).

A ze związków tych rodziły się dzieci. Córki nie stwarzały problemów. W końcu potrzebne były

Obyśmy, czytając
teksty biblijne,
potrafili dostrzegać
w nich pouczenia
dla naszych czasów.
Wszakże i dziś
„niegodziwość ludzi
zdaje się być wielka,
a usposobienie wielu z nas
wciąż złe”.

liczne księżniczki, by – zawierając przymierze z innymi królestwami – dany król mógł oddać swą córkę lub siostrę do haremu nowego sprzymierzeńca, by tak potwierdzić umowę między państwami.

Gorzej z synami. Pierworodny syn pierwszorządnej żony, jeśli nie został złożony w ofierze Molochowi (a jeśli tak, to drugi syn pierwszorządnej żony), był dziedzicem ojcowskiego tronu. A co z kolejnymi synami pierwszej czy dziesiątej żony, czy też którejkolwiek z nałożnic? Kłopotliwi książęta, których trzeba zabezpieczyć, nie urągając majestatowi ich ojca – nie mogą być więc prostymi ludźmi, ale też nie mogą być samodzielni władcami. To będą książęta-namiestnicy. Władać będą miastami, prowincjami, płacąc podatek królowi (ojcu bądź pierworodnemu bratu), a przy tym maksymalnie wykorzystując swoich poddanych,

odbierając im majątki, by móc wywiązać się ze swych zobowiązań i samym sobie zapewnić rozkoszne życie. W oczach ludu to byli giganci, a król, ich zwierzchnik, to „syn Boży”.

Przy takiej interpretacji tekstu nie trzeba odwoływać się do symboliki. To dosłowny opis stosunków panujących w społeczeństwie starożytnej, totalitarnej, despotycznej monarchii! Nic też dziwnego, że, jak mówi Pismo Święte, *widział Bóg, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe* (Rdz 6,5). I niewątpliwie ze smutkiem musiał wkroczyć w historię życia swojego umiłowanego stworzenia. Potop miał być oczyszczeniem z tej nieprawości.

Nauka dla nas

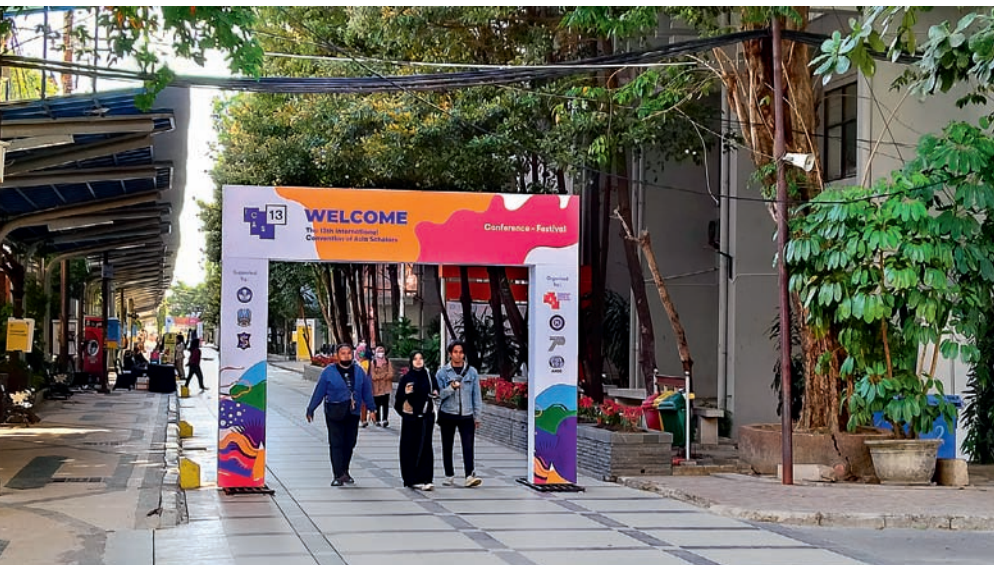
Obyśmy, czytając teksty biblijne, potrafili dostrzegać w nich pouczenia dla naszych czasów. Wszakże i dziś „niegodziwość ludzi zdaje się być wielka, a usposobienie wielu z nas wciąż złe”. Być może i współcześnie potrzeba nadzwyczajnej interwencji Bożej, bo człowiek już nie potrafi naprawić tego, co udało mu się zepsuć. A trzeba przyznać, że Bóg zawsze gotów jest wybaczyć wszystko, byleby się tylko człowiek nawrócił.

Człowiek niestety nie każdy, nie zawsze i nie wszystko gotów jest wybaczyć bliźniemu. Biologia zaś nigdy nikomu nie wybacza niczego. Dziś zaś człowiek często występuje przeciwko naturze. Oby Bóg nie musiał ratować współczesnej ludzkości tak, jak w pradawnych czasach: zarazą, kataklizmem, wojną... Choć nawet jeśli w ten sposób będzie musiał Stwórca znów ingerować w nasze dzieje – odnowi nas i uzdrowi, jak i w zaraniu historii zbawienia zepsutą ludzkość odnowił i uświęcił przez kataklizm potopu.

Misterium potopu przyjrzymy się w kolejnym odcinku naszej biblijnej serii.



Fot. Pixabay.com



Fot. Szymon Gołabek

▲ Campus Uniwersytetu Airlangga w Surabaya

On dał mi marzenia

Krzysztof KOŁODYŃSKI SVD

20 lat na misjach starał się o pracę akademicką zgodną z jego wykształceniem. Nieoczekiwanie to sami Indonezyjczycy go odnaleźli i przez 35 ostatnich lat życia rozwijał rzadki kierunek studiów na Uniwersytecie Airlangga w Indonezji.

31 lipca 2024. Surabaya na Jawie. Drugi dzień naszego pobytu w Indonezji. Wraz z Szymonem Gołabkiem, zajmującym się kompleksową obsługą mediów w Polskiej Prowinjii werbistów, zostaliśmy ulokowani w głównym domu prowincji Jawa. Z rana dowiadujemy się, że indonezyjskim współbraciom udało się nawiązać kontakt z prof. Teotik Koesbardiaty, dawną asystentką o. Józefa Glinki SVD. Umówiono nas na godz. 13.00. Opowieść prof. Koesbardiaty będzie kluczem do nagrań o ostatnich latach posługi o. Glinki na Uniwersytecie Airlangga w Surabaya. W drodze towarzyszą nam o. Dionisius Damis SVD i o. Victor Bani SVD. Okazuje się, że pierwszym punktem spotkania jest wspólny posiłek w restauracji „Wapo resto” położonej w pobliżu kampusu. Tam już czeka



Fot. Szymon Gołabek

▲ Prof. dr Teotik Koesbardiaty (Tuti), była asystentka o. Józefa Glinki SVD i kierowniczka wydziału antropologii

na nas pani „Tuti” – jak w skrócie nazywał o. Józef swoją asystentkę. Nie jest sama. Towarzyszy jej młody mężczyzna. Delta Bayu Murti (Bayu) to dawny student o. Glinki,

a obecnie naukowy asystent pani Tuti. W czasie posiłku możemy się lepiej poznać i posmakować jawajskich specjałów.

Postanawiamy wykorzystać mniej oficjalne okoliczności i próbujemy w luźnej rozmowie dowiedzieć się więcej o ich pierwszych kontaktach z o. Józefem.

– W jaki sposób poznała Pani o. Józefa Glinkę? – pyta Szymon. Kamera stoi przygotowana, ale jeszcze nie nagrywamy. Chcemy jak najwięcej skorzystać z chwili przy posiłku.

– To był 1986 rok. Rozpoczęłam studia z antropologii. O. Józef był wtedy jednym z niewielu wykładowców obcokrajowców. Zaintere-

sowała mnie jego osobowość. Jego wykłady dostarczały dużo informacji, których nigdzie nie mogliśmy zdobyć. Miał osobistą biblioteczkę i bardzo chętnie wypożyczał swoje książki. Dzięki niemu poznawałam wiele nowych rzeczy. Inspirował mnie i w końcu zapragnęłam zgłębiać to, co dla niego było najważniejsze, a mianowicie antropologię fizyczną – wspomina Tuti. – Ani się spostrzegłam, kiedy zostałam jego duchową córką, a później, po latach odkryłam, że można na niego będzie wołać „wujek” – dozruca żartobliwie.

Punktualność jest ważna

Biorę do ręki aparat i wykonuję dyskretnie pierwsze zdjęcia. Następnie włączam kamerę. Rejestruję kilka ogólnych kadrów.

– A Ty, Bayu... – Szymon zwraca się do asystenta. – Jak Ty poznałeś naszego współbrata?

– Spotkałem go po raz pierwszy w 1998 roku. To było na pierwszym roku moich studiów na Uniwersytecie Airlagga. Zobaczyłem wówczas wielkiego człowieka. Swoją posturą przypominał mi mojego dziadka. Jako młodzi studenci szybko przekonaliśmy się, co to jest punktualność. Każdemu spóźnionemu studentowi nakazywał zamknąć drzwi... ale z drugiej strony – wspomina, kiwając głową na boki.

Po posiłku idziemy zwiedzić uniwersytet. Mijamy 20-piętrowy budynek główny sektora B. Idziemy do siedziby wydziału antropologii. Po pięciu minutach spaceru dojdziemy do dwupiętrowego budynku. Wchodzimy schodami na drugie piętro.

– Wejdźcie do naszej siedziby – zaprasza pani profesor. Przedstawia nam jednego z kolegów, który pracuje przy swoim biurku. Całe pomieszczenie jest bardzo przestrzenne, ale mocno zabudowane pięcioma stanowiskami całej kadry pracowników.

Biblioteczka o. Józefa

Gdy wychodzimy na korytarz, Bayu wskazuje nam drzwi nieopodal.

– Tu było biuro i słynna biblioteczka o. Józefa – pokazuje nam sąsiednie drzwi w rogu korytarza. Na drzwiach odczytujemy tabliczkę z napisem: A-210. Wydział politologii.

Po wstępnych oględzinach idziemy do parterowego, odrębnego budynku zaraz za uliczką studenckiego kampusu. Robi się kolorowo. Przed budynkiem dostrzegamy wyeksponowane różne tradycyjne przedmioty. Domyśliłyśmy się, że wchodzimy do muzeum etnograficznego. Na drzwiach widzimy jego nazwę: Muzeum Kematian (Muzeum Śmierci).

Spełnione marzenie

– To miejsce powstało w 2016 r., dwa lata przed śmiercią o. Józefa Glinki – oznajmia prof. Tuti. – Było to jedno z jego marzeń. Przy pomocy Bayu

i studentów udało nam się zorganizować muzeum po wielu latach przygotowań – dodaje z dumą i dostrzegalnym wzruszeniem.

– Obecnie hitem jest najnowsza wystawa dotycząca tematu śmierci. Zapraszam za mną! – Bayu prowadzi nas wąskim korytarzem.

Ostatecznie docieramy do dużych pomieszczeń, gdzie nagrywamy główne wywiady z Tuti i Bayu. Oto kilka wybranych wypowiedzi, które opowiadają, jakim człowiekiem i wykładowcą był o. Józef.

– Po ukończeniu studiów zostałam jego asystentką – relacjonuje Tuti. – Wiele razy, gdy odnajdywałam w sobie braki wiedzy, on zapraszał, aby przyjść i studiować razem. Poświęcił mi sporo uwagi i również myślał o mojej przyszłości. Dzięki niemu wyjechałam i skończyłam studia w Hamburgu.

Marzenia są kluczem

– A czego najważniejszego od niego się nauczyłaś? – zapytał bezpośrednio Szymon.

– Dał mi marzenia. Mówił, że muszę mieć odwagę do ich posiadania.

– Spełnij jedno, szukaj kolejnych. Marzenia są Twoim kluczem – mawiał.

– I wspierał mnie na tej drodze – dodaje.

– A Ty, Bayu? Czy czujesz się spadkobiercą i kontynuatorem o. Glinki? – zadaję uzupełniające pytanie.

– Na uczelni mamy obecnie ok. 100 studentów na wydziale antropologii. Z tej liczby 30 osób studiuje antropologię fizyczną. Za moich czasów tylko ja wybrałam ten kierunek. Byłam wówczas zainteresowana antropologią społeczną, ale dzięki temu, że wykłady o. Glinki przemawiały do mnie najbardziej i były najbardziej zrozumiałe, zainteresowałam się bliskim mu kierunkiem. Niewątpliwie mnie zainspirował. Dziś czuję się dumny, że to, co on rozpoczął i kontynuował razem z dr Tuti, jest teraz moim udziałem. Uczestniczę w jego marzeniu, aby ten kierunek mógł się rozwijać



Fot. Szymon Goląbek

▲ Główny budynek uniwersytetu

w Indonezji – wyznaje z dumą młody wykładowca.

Oto kilka migawek ze spotkania z pracownikami uniwersytetu, które przybliżyły nieco rolę, jaką odegrał tam o. Józefa Glinka SVD. W 1985 r. uniwersytet w Surabaya miał problem ze znalezieniem wykładowcy. Władze uczelni wyznaczyły sprytnego pracownika, który w jakiś sposób dowiedział się, że w Indonezji jest specjalista w poszukiwanej dziedzinie, ale jest on księdzem katolickim i pracuje na Flores. Wysłannik poleciał do Maumere, dotarł do Ledalero i rozmawiał bezpośrednio z o. Glinką i przełożonymi. Udało się. W pierwszym roku o. Józef miał pięciu studentów. Dziś antropologia fizyczna jest wykładana tylko w Surabaya, trzymilionowym mieście, i cieszy się uznaniem. ■

Seria reportaży pochodzi z wyprawy do Indonezji, która odbyła się w dniach 30 lipca – 20 sierpnia 2024 r. i miała na celu pozyskanie materiałów do filmu dokumentalnego przypominającego wyjazd 20 polskich werbistów do Indonezji w 1965 roku. Powstanie tego dokumentu jest wyrazem wdzięczności Trójjedynemu Bogu, który Polska Prowincja składa w czasie jubileuszu 150 lat istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego.

Kapitan Djela

Tomasz LASKOWSKI SVD

Przez 15 lat pracował w Demokratycznej Republice Konga, obecnie jest wikariuszem w parafii werbistów w Rybniku.

Djela był komendantem policji w Kenge, miasteczku położonym w zachodniej części Demokratycznej Republiki Konga. Potrafił być surowy. Wobec kradzieży wykazywał się bezwzględnością, ale wysokie kary wymierzał też za drobne wykroczenia czy za zwykłe kłótnie rodzinne, o których donosił mu ktoś z tzw. życzliwych sąsiadów.

Był rygorystyczny i wsadzał wielu ludzi do miejscowego więzienia. Nie obchodziło go, że nie było tam miejsca nawet dla połowy z tych więźniów ani łóżek, ani jakiegokolwiek wyżywienia.

10 żon i 110 dzieci

To wszystko może nie byłoby jeszcze tak dziwne, gdyby nie to, że miejscowa ludność podejrzewała go o stosowanie magii, aby w ten sposób szkodził innym.

Pochodził z plemienia Tetela, w którym tradycyjnie panuje wielożeństwo. Miał 10 żon i 110 dzieci, był także właścicielem haremu, czyli wielkiej zagrody, w której każda z tych żon miała swój domek.

Tak się złożyło, że z racji piastowanego stanowiska współpracował z naszą misją. Prosił się go, żeby podczas większych uroczystości parafialnych, meczów, koncertów czy innych wydarzeń kulturalnych wysyłał policjantów w celu zapewnienia ludziom bezpieczeństwa.

Zatroszczyć się o człowieka

Przy tych okazjach kapitan mógł przyjrzeć się z bliska naszej pracy, a nawet czasami usiąść w naszej jadalni i przy szklance wody porozmawiać luźno na wszystkie interesujące go tematy. Słyszał, co mówimy o Bogu, wiedział też, jak pomagamy ludziom w okolicy. Szczególnie

dokładnie śledził pracę naszej grupy „Przyjaciele więzienia”, której koordynatorką była pierwsza z jego żon. My w zasadzie robiliśmy to, co do nas należało, co powinien zrobić każdy misjonarz.

Na naszej misji w Kenge posługiwaliśmy we trzech: o. Willy, misjonarz z Niemiec, który pracował tam już od 40 lat (miał duże doświadczenie w pracy w Kongo i innych krajach afrykańskich), o. Loi (z Filipin) i ja.

Willy od samego początku uczył nas, że najważniejsze jest głoszenie Chrystusa, ale trzeba Go głosić, troszcząc się o całego człowieka. Nie można się troszczyć o duszę, jeśli nie zadba się o ciało i odwrotnie. Dlatego, gdy odwiedzaliśmy 93 wioski należące do parafii, żeby odprawić

Najważniejsze jest głoszenie Chrystusa, ale trzeba Go głosić, troszcząc się o całego człowieka.

tam Mszę św. i przygotować ludzi do sakramentów, organizowaliśmy też różne akcje dla ludzi. Uczyliśmy ich ulepszania technik uprawy, żeby mogli mieć więcej pożywienia a jedzenie było bardziej odżywcze.

Pokazywaliśmy, jak mogą zrobić staw hodowlany, by zapewnić



Fot. Piotr Handziuk SVD



▲ Diecezjalny Kongres Miłosierdzia Bożego w Bagacie, Demokratyczna Republika Konga

Fot. Piotr Handziuk SVD

rodzinom ryby, które mogliby sprzedać i w ten sposób zdobyć pieniądze na szkołę czy lekarstwa dla dzieci. Zawoziliśmy do wiosek prawników, żeby uczyli ludzi o ich prawach, a także jak nie dać się oszukać lokalnym władzom. Organizowaliśmy warsztaty stolarskie dla młodzieży, aby miała jakiś zawód i mogła utrzymać swoje rodziny. Ogólnie robiliśmy wszystko, co tylko możliwe, żeby ludziom żyło się lepiej.

Pamiętam, że kiedyś nawet nauczyłem czytać grupkę dzieci. To bardzo zdziwiło ich rodziców, bo byli oni przekonani, że ich pociechy nie są inteligentne. Tym większe było ich zdumienie, kiedy po trzech miesiącach nauki dzieci czytały słowo Boże w czasie mszy w kościele. Po tej akcji zacząłem też uczyć czytać nauczycieli, gdyż okazało się, że wielu z nich miało z tym problemy.

Pragnienie modlitwy

Być może coś w naszej postawie lub w naszych działaniach poruszyło

kapitana Djele, bo zaczął chodzić codziennie na poranną mszę do naszego kościoła, mimo że mieszkał kilka metrów od innej świątyni w Kenge.

Coś sprawiło, że Bóg dotknął jego serca i zrodziło się w nim pragnienie modlitwy. Każdego dnia po południu spędzał przynajmniej godzinę w grocie Matki Bożej na osobistej cichej modlitwie. W pewnym momencie Djela zapragnął zostać chrześcijaninem, chciał przystępować do sakramentów i wziąć ślub kościelny.

Wybrać jedną żonę?

Ale jak to zrobić? Wymyślił, że poślubi jedną żonę, a pozostałe odprawi. Pojawiło się jednak pytanie, którą ma wybrać? Miał przez chwilę pomysł, że zostawi je wszystkie i weźmie zupełnie inną, którą poślubi w kościele. Musieliśmy zareagować. Powiedzieliśmy mu, że tego nie może zrobić, bo wiążąc się z nimi, wziął za nie odpowiedzialność, a szczególnie za wszystkie ich dzieci.

Zrozumiał wyjaśnienie. Wybrał pierwszą z żon, która w kulturze Tetela zawsze jest tą uprzywilejowaną, i starał się być jej wierny, ale nadal troszczył się o pozostałe.

Coś niesamowitego

Zaakceptował swoją sytuację, która nie pozwalała mu przystąpić do komunii, starał się jednak bardzo angażować w dobroczynność. To stało się jego drogą do spotkania Jezusa na co dzień. Zaczął przeznaczać dużo pieniędzy na pomoc ludziom.

Troszczył się o tych, którzy stracili dom, o chorych, którzy nie mieli pieniędzy na szpital, o starszych, którzy z braku sił nie mogli pracować na polu, żeby zapewnić sobie codziennie jedzenie. Rozdawał nawet co niedziela pieniądze więźniom, aby mogli przeznaczyć je na przybory toaletowe czy inne codzienne potrzeby. Djela przeszedł długą drogę, wielki rozwój w wierze. To dla nas coś niesamowitego, wielka łaska móc się przyglądać, jak Pan Bóg przemienia ludzkie serca. ■



O prawo do edukacji

STYCZEŃ 2025

Módlmy się, aby zawsze respektowano prawo emigrantów, uchodźców i wszystkich dotkniętych konfliktami wojennymi do edukacji, koniecznej dla zbudowania lepszego świata.

Wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami. Naszym zadaniem jest wspieranie się nawzajem w spędzaniu dni na tym świecie. Mądrego stylu życia musimy się uczyć. Bóg dał nam ziemię, abyśmy, przebywając na niej, przygotowali się do wieczności w niebie. Możemy korzystać z jej zasobów naturalnych, ale też powinniśmy się o nią troszczyć jak o nasz wspólny dom, który ma dawać schronienie i pożywienie wszystkim żyjącym na jej obszarze teraz, a także w przyszłości.

Pomimo różnych niepowodzeń w międzynarodowej współpracy wyrażanych przez wojny, powinniśmy ciągle na nowo podejmować wysiłki, aby nasz świat stawał się coraz bardziej przyjazny dla życia ludzi. Edukacja pomaga poznawać historię i zmagania pokoleń o budowanie lepszego świata, w którym panowałby pokój i sprawiedliwość – bez konieczności przeprowadzania zbrojnej agresji, a ludzie mogliby żyć, pracować i w wolności oddawać cześć Bogu.

Każdy naród ma prawo do istnienia na ziemi, do rozwoju i bogacenia się. Nikt nie ma prawa do eksterminacji ludzi wywodzą-

cych się z innej kultury lub innej rasy. W każdym narodzie znajdują się osoby uzdolnione, które mogą wpływać na bieg historii świata i ulepszać wszystkim życie. Pomyłką byłoby ograniczać im dostęp do edukacji tylko dlatego, że pochodzą z narodu, gdzie toczy się wojna. Osoby utalentowane są Bożym darem dla całej ludzkości.

Trudne warunki bytowe, lęk o życie własne lub najbliższych zmuszają dziś wielu do emigracji, a często nawet do natychmiastowej ucieczki, bez możliwości uczynienia jakichkolwiek zabezpieczeń. Osoby młode, dobrze przygotowane do życia poprzez dobrą edukację, w krajach, które dają im schronienie, mogą później zmieniać niekorzystną sytuację w swoich ojczyznach. Organizowanie funduszy na edukację będzie procentować lepszym życiem przyszłych pokoleń na całym świecie. Zdobywanie wiedzy i uczenie się na błędach popełnionych w przeszłości przemienia myślenie ludzi, budzi ich sumienia do życia i pracy nie tylko dla siebie, ale też dla innych.

Siostra klauzurowa



Każdy naród ma prawo do istnienia na ziemi, do rozwoju i bogacenia się.



Fot. Pixabay.com



Idźcie na cały świat

MISYJNY
REFERAT MŁODZIEŻY
I POWOŁAŃ

www.werbisci.pl/powolanie
e-mail: powolania@werbisci.pl

Nieznana kraina

*Pan za mnie [wszystkiego] dokona.
Panie, na wieki trwa Twoja łaska,
nie porzucaj dzieła rąk Twoich! (Ps 138,8)*

Z okazji jubileuszu 150 lat istnienia jednego z żeńskich zgromadzeń zakonnych obok ołtarza w prezbiterium dużego kościoła św. Józefa w Boroko (dzielnica Port Moresby) umieszczono obraz, przedstawiający przybycie pierwszych sióstr do Papui-Nowej Gwineji pod koniec XIX wieku. Artysta namalował tę scenę z perspektywy statku, który dopływa do nieznanego brzegu. Mała grupka sióstr na pokładzie wznosi ręce do Boga w geście wdzięczności za dotarcie do celu po niebezpiecznej podróży. Cieszą się, jakby były całkiem nieświadome bardzo trudnych doświadczeń, które staną się wkrótce ich udziałem na tej nowej ziemi; niektóre z nich nie skosztują żadnych owoców tej podróży.

W ostatni dzień sierpnia 2024 r. podziwiałem ten wzruszający obraz, patrząc na niego od tyłu kościoła ponad głowami setek uczniów szkół prowadzonych przez siostry zgromadzenia, które rozpoczęło swoją działalność w tak niepozorny sposób i z tak mizerną grupką misjonek. Dziś widzimy, że ich poświęcenie miało sens i przynosi wspaniałe owoce. Te pierwsze siostry nie mogły tego dostrzec, ale pełne wiary i dziecięcego zaufania zdały się na Boży plan w ich życiu.

Zaczynamy kolejny nowy rok, który jest dla nas jak nieznana kraina. Nie wiemy, ani co nas czeka, ani z jakimi wyzwaniem przyjdzie i nam się zmierzyć. Cokolwiek by to nie było, człowiek wierzący pragnie ufać Bogu, skupiać się na Nim, zawierzać Jego planowi dla świata i dla nas osobiście; to wtedy pokonuje wszelki strach i nie cofa się przed żadną próbą. Zdając się na Boga, i my staniemy się uczestnikami Jego planu, którego cudowne owoce, jeśli nie my, to na pewno zobaczą inni.

Czy widzę obecność i działanie Boga w dzisiejszym świecie?

Czy potrafię zaufać Bogu w chwilach pogrążonych w ciemnościach?

Czy wnoszę nadzieję do serc ludzi, którzy wokół widzą tylko zło?

Władysław MADZIAR SVD

Fot. Philip Gibbs SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

ZGROMADZENIE SŁOWA BOŻEGO

(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl



SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO

ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opo-
ka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO OD WIECZYSTEJ ADORACJI

ul. Rodziewiczówny 18
48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Niech świeci Wasze światło przed ludźmi

Rekolekcje dla młodzieży męskiej od 16. roku życia

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych misjami,
Zgromadzeniem Słowa Bożego (werbistami) oraz służbą
w głoszeniu Ewangelii w różnych krajach świata

Chludowo k. Poznania

23-26.01.2025

13-16.02.2025

Pieniężno k. Braniewa

30.01-02.02.2025

Kleosin k. Białegostoku

6-9.02.2025

(max 12 osób)

Nysa

27.02-02.03.2025

Zgłoszenia do 15 stycznia 2025

o. Wojtek Grzymiśławski SVD

Tel: 723 433 867 Email: powolania@werbisci.pl

Facebook: [powolani-SVD](https://www.facebook.com/powolani-SVD)

